



TYGODNIK SANOCKI

28 CZERWCA 2019 | NR 25 (1430) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [/TYGODNIK.SANOCKI](#)

Kierowco, uzbrój się w cierpliwość

strona
3

Zapraszam
rękodzielników
do udziału w
Reaktywacji Deptaku
7 lipca 2019 r.
Kontakt **608 386 961**



Prowadzone w Sanoku prace związane z budową obwodnicy i remontem dróg miejskich dostarczają wielu emocji zarówno mieszkańcom miasta, jak i przejeżdżającym turystom. Niekoniecznie pozytywnych. Sanok stoi! Niepokojące sygnały dotarły nie tylko do redakcji „Tygodnika Sanockiego”, ale i Urzędu Miasta Sanoka. W związku z tym, w dniu 25 czerwca Burmistrz Miasta Sanoka zorganizował spotkanie koordynacyjne, na które zaprosił Starostwo Powiatowe w Sanoku, reprezentowane przez starostę Stanisława Chęcia, a także inwestorów, zarządców dróg, przedstawicieli Komendy Powiatowej Policji oraz Straży Miejskiej.

Podsumowanie roku szkolnego

Pożegnanie dyrektorki



2

Oko na przedsiębiorczych

Nowe miejsce ten sam smak



7

Świat wokół nas

Droga od ziarna do chleba



15

Podsumowanie roku szkolnego w miejskich szkołach, przedszkolach i żłobkach



W Sali Herbowej odbyło się uroczyste podsumowanie roku szkolnego w sanockich placówkach oświatowych. Gości burmistrza Tomasza Matuszewskiego byli dyrektorzy miejskich szkół, przedszkoli i żłobków. Po raz ostatni w podsumowaniu roku szkolnego uczestniczyła Lidia Mackiewicz-Adamska, która po 41 latach pracy podjęła decyzję o przejściu na emeryturę.

Wiceburmistrz Grzegorz Kornecki podsumował pracę szkół. Obaj burmistrzowie gratulowali dyrektorom wyników, jakie uczniowie uzyskali z egzaminów gimnazjalnych i ósmoklasistów. Dziękowano dyrektorom przedszkoli i żłobków za ich całoroczny trud sprawowania opieki nad najmłodszymi mieszkańcami Sanoka.

Podczas uroczystości odbył się minikoncert w wykonaniu akordeonistów Kacpra Koszyty i Filipa Siwieckiego – ze szczególną dedykacją dla Lidii Mackiewicz-Adamskiej.

Burmistrz Tomasz Matuszewski wręczył Lidii Mackiewicz-Adamskiej okolicznościowy adres: „W podziękowaniu za zaangażowanie



w rozwój sanockiej oświaty, lata odpowiedzialnej pracy nauczyciela, pedagoga, wychowawcy, dyrektora szkoły, mentora wspierającego młodych nauczycieli, za nieoceniony wkład w wychowanie kilku pokoleń sanoczan oraz za determinację i odwagę pełnienia powierzonych obowiązków i służenia innym w taki sposób, by nie odstępo-

wać od własnych wyobrażeń o modelu świata idealnego”.

Lidia Mackiewicz-Adamska 41 lat pracowała w sanockich placówkach oświatowych, w tym przez 26 lat na stanowiskach kierowniczych. W imieniu dyrektorów i nauczycieli podziękowania za koleżeńską współpracę odczytała Małgorzata Kiejar, dyrektor SP 3.

mn

Sto lat Janiny Szombary

Sanoczanka Janina Szombara 24 czerwca obchodziła 100. urodziny. Burmistrz Tomasz Matuszewski w imieniu władz samorządowych miasta złożył Jubilatce najserdeczniejsze życzenia: wszelkiej pomyślności oraz wielu szczęśliwych lat przeżytych w gronie rodziny i przyjaciół.

Janina Szombara, z wykształcenia muzyk i pedagog, pozostaje w pamięci swoich uczniów jako wspaniała nauczyciel. Niedysyjni wychowankowie darzą panią Janinę wielką sympatią, wspominając lekcje i popisy pianistyczne, do których byli przez nią doskonale przygotowani. Pani Janina doskonale pamię-



ta, jakie utwory i w czym wykonaniu zapisały się złotymi zgłoskami w dziejach sanockiej szkoły muzycznej, czego dała dowód podczas urodzinowego spotkania z burmistrzem.

Wybuch wojny był dla rodziny Janiny Szombary niezwykle dramatycznym momentem. Pani Janina opowia-

da o tym, ocierając łzy. Przejazd do Sanoka i pierwsze powojenne lata wspomina jako trudne, ale pełne nadziei i wypełnione pracą. W Sanoku poznała męża, założyła rodzinę, mieszka tutaj do dziś. Pomimo wielu lat, jakie upłynęły od jej przejścia na emeryturę, utrzymuje kontakt z swoimi uczniami.

„Długie życie jest skarbnicą dla młodszych pokoleń. Wiedza, nabywana z każdym kolejnym dniem, to wartość nie do przecenienia. Pani sędziwy wiek jest wspólnym dziedzictwem kilku pokoleń sanoczan” – to wyimek z okolicznościowego adresu, jaki burmistrz Tomasz Matuszewski przekazał Jubilatce w dniu Jej urodzin.

POZOSTAŃ W PAMIĘCI

Panu Markowi Drwiędze
trenerowi Klubu SKŁ Górnik Sanok
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Dyrektor i pracownicy MOSiR Sanok

Kronika policyjna

Sanok

13 czerwca, ul. Królowej Bony
Kierujący samochodem ciężarowym marki Volvo uszkodził wysepkę i znak drogowy. Policjanci zbadali stan trzeźwości mężczyzny. Okazało się, że ma w organizmie 2 promile alkoholu.

14 czerwca, ul. Dworcowa
56-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił o kradzieży portfela, w którym znajdowały się dokumenty oraz pieniądze w kwocie 65 zł.

15 czerwca, ul. Beksinińskiego
Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że jego ojciec, który kierował rowerem został potrącony przez kierującego samochodem, który wykonywał manewr cofania. Kierowca samochodu zawiadził poszkodowanego do szpitala, gdzie po badaniach stwierdzono, że doznał urazu ręki oraz szczęki.

18 czerwca, ul. Reymonta
Wypadek w pracy podczas prac związanych w montażem formy produkcyjnej. 30 i 63-letni mężczyźni umieścili swoje dłonie za głęboko wewnątrz montowanej formy matrycowej. W pewnym momencie forma opadła na ich dłonie, w wyniku czego mężczyźni doznali obrażeń rąk.

18 czerwca, ul. Lipińskiego
40-letnia mieszkanka powiatu brzozowskiego zawiadomiła, że nieznana jej kobieta podczas kupowania kwiatów w pewnym momencie zrezygnowała z transakcji, po czym zażądała zwrotu banknotu 200 zł, oddając zgłaszającej resztę tj. 190 zł, następnie wykorzystując zamieszanie zabrała dwa banknoty po 50 zł, dokonując w ten sposób oszustwa.

21 czerwca, ul. Traugutta
63-letni mężczyzna zawiadomił, że złodziej, wykorzystując jego nieuwagę, zabrał

ze schowka niezabezpieczonego samochodu marki Peugeot woreczek foliowy wraz z pieniędzmi w kwocie ponad 1700 zł oraz całonocny raport fiskalny oraz raport z terminala, który potwierdzał płatność kartą.

22 czerwca, ul. Jagiellońska
Mieszkanica powiatu sanockiego zawiadomiła, że znana jej osoba z jej mieszkania zabrała dowód osobisty zgłaszającej, informując ją, że wykorzysta go do wzięcia pożyczki.

22 czerwca, ul. Armii Krajowej
38-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca uszkodził pojazd marki Toyota poprzez celowe poryśowanie tępym narzędziem powłoki lakierniczej drzwi tylnych prawych oraz prawego tylnego błotnika. Wartość strat oszacowano na kwotę 1000 zł.

22 czerwca, ul. Lipińskiego
Policjanci podczas kontroli drogowej ujawnili, że 49-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował skuterem, znajdując się w stanie nietrzeźwości, badanie ujawniło 0,8 promila.

Powiat sanocki

14 czerwca, Strachocina
84-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że dwie nieznane jej osoby pod pozorem oferowania sprzedaży pościeli wykorzystywały jej nieuwagę, a następnie ukradły portfel. Wewnątrz znajdowały się pieniądze.

20 czerwca, Tyrawa Wołoska
20-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że oszust za pośrednictwem komunikatora podał się za koleżankę zgłaszającej i poprosił o podanie kodu umożliwiającego dostęp do konta bankowego pokrzywdzonej. Wykorzystując dane sprawca ukradł z konta 2000 zł.



Apteka na służbie (30.06.2019 – 07.07.2019)

dyżur pełni Apteka Pankeja
przy ul. Gen. Bema 1A

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
P. o. redaktora naczelnego: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,
Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl
Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń, Lidia Tul-Chmielewska
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Kierowco uzbrój się w cierpliwość

Celem spotkania było omówienie zmian w organizacji ruchu w czasie trwania inwestycji, poprawy bezpieczeństwa, sposobu powiadamiania mieszkańców i użytkowników dróg o utrudnieniach.

Na początek warto chyba podkreślić, że nie ma możliwości przeprowadzenia jakichkolwiek inwestycji drogowych bez utrudnień w ruchu. To nieodłączny element każdego remontu, jednakże stwierdzenie faktu, że na przełomie lata i jesieni zsynchronizowało się kilka projektów, co dla niektórych jest bez wątpienia katastrofą, jednakże nie są to przeszkody niemożliwe do pokonania. O tych problemach mówił wiceburmistrz Paweł Hydzik, który wskazał, jak ważną jest informacja. W chwilach, gdy prowadzonych prac nie można przyspieszyć, najważniejszym aspektem jest należyty przekaz informacji, tzn. aby były one cyklicznie przekazywane mieszkańcom. Nie można się czarować. Utrudnienia będą, jednakże, jak wspomniano wyżej, to nieodzowny element każdej inwestycji budowlanej. Mieszkańców miasta prosimy o cierpliwość – prace postępują. Jednym ze zdecydowanych plusów jest fakt, iż remontem dróg zajmuje się jedna firma – Strabag Sp. z o.o., co z pewnością usprawni harmonogram ich prac.

Budowa łącznika do ronda Beksiańskiego – DW 886

Obecnie przy wyjeździe w kierunku Krosna i Rzeszowa zostały wstrzymane prace, a to w związku ze znaleziskiem archeologicznym, wskutek czego decyzja wojewody podkarpackiego wyłączyła z budowy obszar 25 arów na okres 30 dni.

Budowa łącznika Łany

O newralgicznym problemie, jakim są płyty na Lipińskiego, słyszeliśmy już wielokrotnie i trudno się z tym nie zgodzić. Według zapewnień GDDKiA do końca czerwca ruch zosta-

Prowadzone w Sanoku prace związane z budową obwodnicy i remontem dróg miejskich dostarczają wielu emocji zarówno mieszkańcom miasta, jak i przejeżdżającym turystom. Niekoniecznie pozytywnych. Sanok stoi! Niepokojące sygnały dotarły nie tylko do redakcji „Tygodnika Sanockiego”, ale i Urzędu Miasta Sanoka. W związku z tym, w dniu 25 czerwca Burmistrz Miasta Sanoka zorganizował spotkanie koordynacyjne, na które zaprosił Starostwo Powiatowe w Sanoku, reprezentowane przez starostę Stanisława Chęcia, a także inwestorów, zarządców dróg, przedstawicieli Komendy Powiatowej Policji oraz Straży Miejskiej.



nie przełożony na dolną nitkę, co usprawni wyjazd z Sanoka. Jednakże płyty nadal będą, zostaną one wzmocnione, by usprawnić wjazd do miasta. Nie jest możliwością całkowite przełożenie ruchu na tarczę ronda, dopóki nie zostanie ono zakończone. Planowane zakończenie robót w okolicach łącznika Łany oscylują na koniec sierpnia.

Jak wobec tego przetrwać okres wakacyjny i napływającą falę turystów?

Od strony Jana Wydrzyńskiego, Naczelnika Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego w Sanoku padła sugestia o ustawienie tablicy informacyjnej w Lesku, która kierowałaby turystów na objazd przez Łukawicę, Manastarzec i Załuż. Pomysł, pomimo wielu trudności taktycznych, spotkał się z akceptacją Starosty Sanockiego i burmistrzów. Rozwa-

żając wszystkie „za” i „przeciw”, Mariusz Błyskał, Zastępca Dyrektora ds. Zarządzania Drogami i Mostami GDDKiA poinformował zebranych, że dołożą wszelkich starań, by tablica taka powstała. Ponadto padł również pomysł drugiej tablicy informacyjnej, która miałaby zostać umiejscowiona przed mostem Olchowickim w kierunku Załuża, by w miarę możliwości jak najbardziej odciążać łącznik na Łanach.

Przebudowa ulic Krakowska – Rymanowska

Jedną z burzliwszych inwestycji w mieście. Główna droga wjazdowa do miasta. Czterdziestominutowe korki. Co z tym zrobić? Uzbroić się w cierpliwość. W zeszłym tygodniu w redakcji „Tygodnika” otrzymaliśmy telefon z prośbą o interwencję. Dotyczyła ona właśnie ulicy Krakowskiej i powstałych tam zatorów,

szczególnie w weekendy, gdy prace nie postępują, a ruch jest nasilony. Jedno z pytań brzmiało, czy jest możliwość, by podczas weekendu, wykonawca usunął powstałe m.in. wokół studzienek zabezpieczenia i udostępnił drugi pas ruchu. Mariusz Błyskał odpowiedział, iż w tej chwili nie ma takiej możliwości, w pierwszej kolejności podnosząc argument bezpieczeństwa użytkowników ruchu. Zapewnił jednak, iż zasygnalizują wykonawcy, by prace te były kontynuowane. Z kolei, jak wyjaśnia Inspektor Nadzoru Arkadiusz Dubiel „Wykonawca jest na etapie czyszczenia i kameroowania istniejącej kanalizacji deszczowej. Aby móc wykonać te roboty, musi mieć dostęp do włazów studni rewizyjnych. Mniej więcej 50% studni jest przykrytych nawierzchnią bitumiczną, którą trzeba skuć, aby dostać się do włazu. Włazy są na różnej głą-

bokości. Powstały uskok spowodowałyby zagrożenia dla ruchu pojazdów, dlatego też na odcinkach, gdzie występują takie studnie wykonawca został zmuszony do zamknięcia pasa ruchu. Odkrytych studni nie można obecnie założyć ponownie masą, ponieważ dalsze roboty związane z renowacją kanału wymuszają dostęp do tych studni. Dopiero po zakończeniu robót związanych z remontem kanalizacji deszczowej będzie możliwe założenie ubytków w nawierzchni masą i puszczenie ruchu”.

Drogowcy dwoją się i trójają, by prace przebiegły sprawnie, a nam mieszkańcom pozostaje uzbroić się w cierpliwość. W tej chwili zostały już położone krawężniki, a nowy chodnik jest kwestią czasu.

Przebudowa ulicy Traugutta

Wynika, że najmniej na utrudnienia w ruchu narzekają mieszkańcy Wójtostwa, a to

może dlatego, że poprzednia nawierzchnia wołała o pomoc do nieba. Remont był niezbędny i wszyscy o tym wiedzą.

Przebudowa ulic Piastowska – Pomorska

Również w dniu 25 czerwca burmistrz podpisał umowę z firmą Strabag Sp. z o.o. na przebudowę ulic Piastowskiej i Pomorskiej, która to inwestycja otrzymała dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Projekt obejmuje przebudowę wyżej wspomnianych ulic wraz z budową kanalizacji deszczowej i budową oświetlenia ulicznego. Wartość robót wg kosztorysu inwestorskiego to 4 711 553,46 zł, dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych wynosi 60%: 2 766 474,00 zł, środki własne – 1 844 316,61 zł.

Burmistrz Tomasz Matuszewski podziękował uczestnikom spotkania za udział w dyskusji. Zarówno przedstawiciele GDDKiA, jak i wykonawcy robót drogowych zobowiązali się do regularnego przysyłania informacji o wszelkich utrudnieniach. Informacje te będą zamieszczane w lokalnych mediach oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta.

Nie pozostaje nam nic innego, jak myśleć pozytywnie – nowej drogi też się doczekamy, a że nieraz będziemy przeklinać pod nosem? No cóż, takie uroki. Sama jestem kierowcą i też zdarza mi się spieszyć do domu, do sklepu, by zdążyć na czas. Problemem ludzkim nie jest sama przebudowa drogi, a jedynie jednostki, którym wydaje się, że tylko oni stoją w korku. Otóż nie. Wszyscy w nim stoimy, burmistrz i starosta również, a my musimy zrozumieć, że w najbliższym czasie tak będzie, bo żadne złorzeczenie nie jest w stanie tego przyspieszyć.

Emilia Wituszyńska

Interwencja

Parkowanie nad Sanem



Zadzwońiła do nas czytelniczka oburzona sytuacją nad Sanem. Mamy środę, więc obok Carrefoura odbywa się targ – żartobliwie przez niektórych nazywany „świętem dyszla”. Straż miejska wyznacza żółtymi taśmami miejsca parkingowe, ale zaradni uczestnicy targu namiętnie je zrywają.auta parkowane są na trawniku. Dzisiaj jest sucho i ciepło, ale kiedy pada deszcz, po samochodach zostają koleiny. Dodatkowo często zastawiane są wjazdy na posesje mieszkańców.

– Kilkaset metrów dalej, obok mostu znajduje się obszerny parking, czy to takie trudne przespacerować się na targ? Czy tak to powinno wyglądać? – pyta czytelniczka. (ew)

Remont na „Wierchach” i nowe drzewa na Żwirki i Wigury

Na stadionie „Wierchy” pozostał jeszcze jeden budynek, który wymaga gruntownego remontu. Burmistrz Tomasz Matuszewski podpisał dziś – 25 czerwca – umowę na realizację zadania pn. „Remont budynku szatniowo-sanitarnego na stadionie MOSiR w Sanoku wraz z zagospodarowaniem terenu przy ul. Żwirki i Wigury 10”. Wykonawcą jest firma Usługi Ogólnobudowlane „Budmal” z Nadolan.

Wartość umowna remontu to 766 458,75 zł netto (942 744,26 zł brutto). Inwestycja otrzymała dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki w kwocie 436 200,00 zł.

Zakres prac to wykonanie wzmocnień ścian zewnętrznych i ich ocieplenie, wymiana

stolarki, wykonanie instalacji wewnątrz budynku, dostawa mebli, sprzętu komputerowego, nasadzenia drzew, trawniki, nawierzchnie ze sztucznej trawy. Prace rozpoczną się w przyszłym tygodniu, a termin ich wykonania wyznaczono na 30 października 2019 r. (um)



ŚWIĘTO KULTURY KARPAT WSCHODNICH

KARPATY GÓRY KULTURY

05-07.07.2019 SKANSEN W SANOKU

5 LIPCA:

20⁰⁰ - ROZPALENIE WATRY I MUZYKA NAD SANEM
(PRZY SKANSENIE)

6 LIPCA:

SCENA W SKANSENIE:

16⁰⁰ - ZESPÓŁ „MAKOVICA”
17¹⁰ - LIRNICY „LIROFONIA”
18²⁰ - ZESPÓŁ „MITISZKA ZENEKAR”
19³⁰ - ORKIESTRA POD WEZWANIEM ŚW. MIKOŁAJA

7 LIPCA:

SCENA W SKANSENIE:

16⁰⁰ - ZESPÓŁ „OSŁAWIANIE”
17¹⁰ - „KAPELA KARPATIA”
18²⁰ - ZESPÓŁ TROMBICIARZY I DRUMLARZY
19³⁰ - ZESPÓŁ „PÁSZTOR HÓRA”

25 LAT WSPÓŁPRACY
SANOK - REINHEIM



WYDARZENIE W RAMACH
DNI **SANOK**
SANOKA 2019

SANOK.PL

Wystawa antyaborcyjna legalna? – zapadł nieprawomocny wyrok

Zapadł wyrok w sprawie wystawy antyaborcyjnej, która była wystawiona pod kościołem farnym w Sanoku w ubiegłym roku pod koniec czerwca. Na plakatach widniały zdjęcia płodów po dokonanej aborcji. Banery zawisły z inicjatywy Fundacji Pro - Prawo do życia, walczącej o całkowity zakaz aborcji w Polsce.



13 czerwca Sąd ogłosił oczekiwany wyrok w sprawie wywieszenia przez fundację plakatów. Organizatorzy wystawy byli obwinieni o wywieszenie nieprzyzwoitych ogłoszeń. Plakaty były wieszane również w innych parafiach. Jest to część dużej kampanii społecznej o tematyce antyaborcyjnej, którą prowadzi Fundacja Pro-Prawo do życia. Sąd orzekł, że ekspozycja nie stanowi wykroczenia – natomiast może być uznana za nielegalną w rozumieniu prawa cywilnego jako naruszenie dóbr osobistych odbiorców. Według ogłoszonych ustnych motywów sądu właściwym trybem ścigania organizatorów winien być pozew cywilny, a nie postępowanie o wykroczenie. Ponadto Sąd uznał, że nieprzyzwoite byłyby zdjęcia czy też rysunki o konotacjach seksualnych. Zapadł również wyrok uniewinniający Jerzego Jurka od zarzutu zniszczenia mienia, w tym przypadku banerów, które zostały uszkodzone przy ich odczepianiu – ustalono, że plakaty zostały zniszczone nieumyślnie.

Przypomnijmy. Trójka osób, które wracały do domu po wcześniejszym spotkaniu, widząc banery (na terenie przykościelnym), postanowiła zainteresować. Najpierw poprosili o pomoc policję, która odmówiła interwencji. Dlatego oderwali dwa banery na oczach funkcjonariuszy, co skutkowało podjęciem interwencji wobec nich. Potem zwrócili się do ówczesnego proboszcza fary, ks. Andrzeja Skiby, który zezwolił na usunięcie instalacji. Na miejscu pojawił się Adam Kulpiński, organizator akcji wraz z kole-

żanką. W asyście policji zostały usunięte pozostałe plakaty. Jednak następnego dnia znowu zawisły. Sprawa trafiła do sądu.

– Wyrok zapadł uniewinniający. Sędzia wprost przyznał, że choć nie zgadza się z nami, to organizacja wystaw jest legalna – mówi Adam Kulpiński z Fundacji Pro-Prawo do życia.

Jerzy Jurek zamierza złożyć apelację do wyroku dotyczącego wywieszenia banerów.

– Fundamentalnie nie zgadzam z wyrokiem. Co do mojego uniewinnienia także rozważam złożenie apelacji odnośnie uzasadnienia rozstrzygnięcia, ale decyzję podejmę po zapoznaniu się z uzasadnieniem sporządzonym na piśmie – wyjaśnia Jurek.

Jerzy Jurek uważa, że w polskiej kulturze i obyczajowości obowiązują pewne podstawowe normy dotyczące prezentowania fotografii zwłok. Ich źródłem jest godność każdej osoby, także zmarłego. Zwłoki są chronione przed wzrokiem osób postronnych, miejsca wypadków ogradzane parawanami, ciała ofiar przykrywane.

– Prezentowanie zdjęć zwłok poza publikacjami o charakterze ściśle naukowym lub historycznym było dotychczas jednoznacznie potępiane. Tym bardziej jeżeli było nastawione na szokowanie czy też wywołanie skandalu. Uważam, że w przypadku prezentowania zdjęć rozkawałkowanych zwłok dzieci nienarodzonych powinniśmy pozostać wierni obowiązującym dotychczas dobrym obyczajom. Wyrok wydany w Sanoku czyni w tych dobrych obyczajach istotny wylom. Dla porównania ostatnio Sąd Okręgowy w Lublinie w dniu 18 czerwca 2019 roku prawomocnie uznał, że wywieszanie zdjęć rozkawałkowanych płodów jest nieprzyzwoite i stanowi wykroczenie – wyjaśnia.

– Obecnie obowiązujące prawo nie zakazuje prezentowania wystaw antyaborcyjnych, co potwierdziło dotąd ponad 60 wyroków sądów. Sanocki wyrok nie wniósł niczego nowego do obecnej już bazy orzecznictwa – twierdzi Kulpiński.

Jurek twierdzi, że przed zdarzeniem z zeszłego roku nie zdawał sobie sprawy z zasięgu zjawiska, jakim jest wywieszanie plakatów. Teraz wie, że jest to ogólnosięciowa kampania zorganizowana w środowiskach ekstremistycznych, która rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych. Podobne banery wywoływały już oburzenie w innych krajach. Wszędzie uznawano, że stanowią przekroczenie wolności słowa, zdejmowano je w atmosferze skandalu a ich organizatorów niejednokrotnie karano.

– W Polsce za tym procederem stoją ludzie o aspiracjach politycznych. Ja, podobnie jak wielu innych, uważam ich metody za niegodziwe. Nie ma żadnych podstaw, abyśmy jako społeczeństwo odchodzili od naszych obyczajów, aby nasza codzienność ulegała brutalizacji w imię źle pojmowanej wolności słowa – dodaje Jurek.

Inaczej sprawę widzi Adam Kulpiński.

– Powyższa sprawa nie tylko nie miała negatywnego wpływu na naszą działalność, ale

nawet dzięki rozgłosowi więcej osób zainteresowało się tematem i zaangażowało w sprawę – uważa Kulpiński.

Dla Jurka przebieg sprawy wykazał, jaki zamęt moralny i dezintegrację społeczności powodują akcje ekstremistów usprawiedliwiających swoją działalność także religią.

– Na rozprawach mieliśmy okazję przekonać się, z jakim cierpieniem wiąże się te z pozoru dobre przedsięwzięcia dla rodzin, które doświadczyły poronienia – opowiada Jurek.

Nasz rozmówca relacjonuje, że podczas rozpraw mogliśmy się dowiedzieć, że chociażby w Czaszynie reakcja parafian sprawiła, że banery zostały natychmiast usunięte z obejścia świątyni. Zaś skargi parafian z Czerwieża zostały zlekceważone.

– Okazuje się, że nawet niektórzy duchowni nie zdają sobie sprawy z tego, że skoro szczytki na zdjęciach to ciała konkretnych osób, a Kościół powtarza, że osoby te są ludźmi od momentu poczęcia, to w konsekwencji należy im się szacunek. Nie wolno pokazywać ich zwłok w sposób uwłaczający ich godność, by osiągnąć jakiegokolwiek, nawet dobrego celu. Myslę, że niezależnie od wyniku postępowania sądowego ta historia jest dla nas wszystkich pouczającą lekcją – kończy Jurek.

– Wszystkim, którzy wspierali nas w tych dniach, chciałbym serdecznie podziękować. Tych, którzy chcieliby, a nie mieli jeszcze okazji włączyć się w nasze działania, zachęcamy do kontaktu poprzez naszą stronę – kwituje Adam Kulpiński.

Dominika Czerwińska

Prawnik radzi

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13 46 45 113, www.witowska.com



Prowadzę jednoosobową działalność gospodarczą. Na podstawie umowy o pracę zatrudniam dwie osoby. Z przyczyn osobistych zostałem zmuszony do zawieszenia działalności. Czy mogę to zrobić, pomimo że zatrudniam pracowników?

Piotr z Sanoka

Na wstępie pragnę wyjaśnić, że okres zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej jest czasem, w którym przedsiębiorca faktycznie nie prowadzi działalności gospodarczej, jednak zachowuje możliwość podejmowania niektórych czynności, dotyczących działalności gospodarczej prowadzonej przed chwilą zawieszenia.

Zgodnie z art. 22 ustawy z dnia 6 marca 2018 r. Prawo przedsiębiorców (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 646 ze zm.) przedsiębiorca niezatrudniający pracowników może zawiesić wykonywanie działalności gospodarczej na zasadach określonych w niniejszej ustawie, z uwzględnieniem przepisów dotyczących ubezpieczeń społecznych. Jednakże w ustępie drugim przywołanego przepisu ustawodawca umożliwił skorzystanie z tego prawa również temu przedsiębiorcy (niezależnie od formy prawnej), który

zatrudnia wyłącznie pracowników przebywających na urlopie macierzyńskim, urlopie na warunkach urlopu macierzyńskiego, urlopie wychowawczym lub urlopie rodzicielskim niełączących korzystania z urlopu rodzicielskiego z wykonywaniem pracy u pracodawcy udzielającego tego urlopu.

Jeżeli w Pana sytuacji obydwaj pracownicy nie przebywają na żadnym z wyżej wymienionych urlopów, nie może Pan zawiesić wykonywania działalności gospodarczej.

Na marginesie nadmienię, iż nie są przeszkodą dla zawieszenia wykonywania działalności gospodarczej zawarte przez przedsiębiorcę umowy cywilnoprawne, takie jak umowy o dzieło oraz umowy zlecenia.

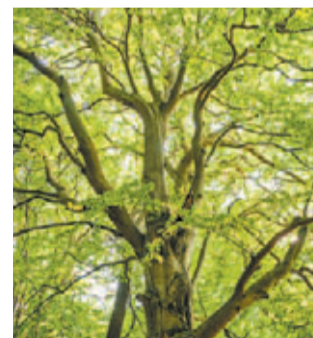
Podstawa prawna:

ustawy z dnia 6 marca 2018 r. Prawo przedsiębiorców (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 646 ze zm.)

Edukacja leśna

Dnia 19 czerwca 2019 roku, w Hotelu Mercure Dosłońce, odbyła się Konferencja Naukowa, zorganizowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, Zarząd Oddziału Kraków oraz Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Krakowie.

Tegoroczny temat konferencji brzmiał: „Edukacja leśna i aktualny wizerunek leśnika w odbiorze społecznym”. Edukacja przyrodniczo-leśna stanowi bardzo istotny element wychowania. Głos w tej sprawie zabrali przedstawiciele LP, którzy prezentowali dobre praktyki edukacyjne i projekty wdrażane w swoich nadleśnictwach. Między innymi Mateusz Albrycht oraz Paweł Byrtek przedstawiali dwie inicjatywy „Pomocnik leśnika” i „Zrozum las”, dzięki którym powstały książeczki na zajęcia dla dzieci w różnym wieku, a osoby spoza branży leśnej mogły zobaczyć, jak wygląda praca leśnika i z jakimi problemami i przeciwnościami musi się zmagać. Dyrektor Wanda Brześcińska, reprezentująca Kuratorium Oświaty w Krakowie, przybliżyła uczestnikom etapy edukacji leśnej, poczynając od przedszkola, skończywszy na szkołach średnich. Skonfrontowanie praktyków, osób pracujących w terenie z osobami odpowiedzialnymi za edukację szkolną oraz teoretyków zaowocowało dyskusją i lic-



nymi spostrzeżeniami oraz planami na wspólne działania. Były także poruszone trudne tematy w edukacji przyrodniczej i kwestia wizerunku gospodarki leśnej i łowieckiej w kontekście konfliktów społecznych. Miłym i bardzo uroczystym akcentem było wręczenie Srebrnej Odznaki Honorowej Naczelnej Organizacji Technicznej dla pana mgr inż. Tadeusza Piłata. Nad organizacją konferencji czuwał profesor Waldemar Gil oraz dr Jan Karczmarski, Nadleśniczy Nadleśnictwa Miechów, który ponadto scharakteryzował zarówno teren, zasoby, jak i gospodarkę Nadleśnictwa.

ap

Dobry ratownik to suchy ratownik

1000 m² powierzchni basenów, ilu potrzeba ratowników, by odwiedzający czuli się bezpiecznie?

Bezpieczeństwo jest sprawą priorytetową dla naszej firmy, która będzie odpowiedzialna i będzie sprawowała nadzór nad bezpieczeństwem relaksujących się gości MOSiR-u. Czuwamy nad tym, by tak jak zaczęliśmy sezon, tak go zakończyć. Czyli z wynikiem zerowym. Nad bezpieczeństwem czuwa siedmiu ratowników na jednej zmianie i myślę, że jest to optymalna liczba. Dodatkowo na obiekcie wprowadzono monitoring, dzięki któremu zwiększa się zakres obserwacji, jak i również wsparcie dla ratowników.

Jak długo jesteś ratownikiem?

Zaczynałem w 2014 roku na leskim basenie, później założyłem firmę i świadczę usługi ratownicze. Jako jeden ze 115 podmiotów w Polsce mogę świadczyć takie usługi. Przed rokiem 2012 był tylko jeden taki podmiot czyli Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, po tym roku to się zmieniło. Lestur

świadczy również usługi szkolenia ratowników i robimy to w całej Polsce. Dzięki temu wiem, że nasi ratownicy mają gruntowną wiedzę i najlepsze przygotowanie do tej trudnej i czasami zaskakującej pracy.

Wspominasz jakiś trudny lub właśnie zaskakujący przypadek w swojej pracy ratownika?

Dobry ratownik to suchy ratownik. Stawiamy na profilaktykę, która owocuje tym, że nie mamy ciężkich przypadków. Były wybite zęby, rozcięcia skóry, złamania, natomiast przypadków zagrożenia życia nie mieliśmy. Akcje ratownicze zdarzają się i będą się zdarzały. Przy tak dużej ilości odwiedzających obiekty basenowe, akwenu, jest to naturalne. Najlepsza akcja ratownicza to jest taka akcja, z której osoba potrzebująca pomocy wyjdzie bez żadnego uszczerbku na zdrowiu. My ratownicy jesteśmy od tego, aby uświadamiać, ostrzegać, przestrzegać, pouczać, zwracać uwagę. Edukować! W tej chwili (rozmowa była prowadzona podczas burzy) mamy burzę i jest wywieszona

Sanoczenie z niecierpliwością czekali na kompleks basenów zewnętrznych. W końcu stało się! Doszły do nas pierwsze słowa pochwały, również dla ratowników, którzy dbają o bezpieczeństwo korzystających z kompleksu. Bieszczadzkie Centrum Ratownictwa Wodnego Lestur stanęło na wysokości zadania i zapewniło pełen serwis ratowniczy. Z **Bartłojem Turopolskim** o pierwszych wrażeniach z pracy na basenach zewnętrznych rozmawia Edyta Wilk.



czerwona flaga. Zadbaliśmy o to, by każdy opuścił teren niecek. Tutaj sytuacja jest bardzo prosta, nie mamy żadnych skażeń chemicznych czy dużych wiatrów lub ogromnej fali, więc sytuacja jest klarowna i nietrudna. Przed wejściem jest wywieszony regulamin

i goście muszą mu się podporządkować. Tak jak przed chwilą były trzy długie sygnały syreną i każdy z ratowników spokojnie wyprasza gości z basenów. Nie ma żadnych kłótni. Goście wiedzą, że jesteśmy tu po to, by ich chronić, dbać o ich zdrowie i życie. Miła

atmosfera na basenach sprzyja relaksowi. Sanoczenie cieszą się z basenów, na które tak długo czekali.

Polacy nie lubią być pouczani, a pouczanie, edukacja to część waszej pracy. Na co najczęściej uczulacie odwiedzających akwenu?

Jeszcze raz podkreślę, że stawiamy na profilaktykę. Po pierwsze uczulamy rodziców, by pilnowali swoje pociechy. Dzieci, jeśli nie umieją pływać, powinny mieć dmuchane rękawki, koła. Dbamy o bezpieczeństwo na strefie zjeżdżalni, strefie hamowni, instruujemy przebywających. Robimy wszystko, żeby do poważniejszych zdarzeń nie doszło. Jeżeli się coś dzieje, to wskakujemy do wody. Lepiej o jeden raz więcej wskoczyć niepotrzebnie, niż o ten jeden raz nie wskoczyć. Jednak edukacja to nasze najważniejsze zadanie, które naprawdę przynosi efekty. Poza nami monitorowany jest cały teren i my jako pracownicy również jesteśmy monitorowani. Dyrekcja, kierownictwo, Urząd Miasta nas wspierają, zbierają opinie, wnioski – są chętni do po-

mocy, gdyby taką trzeba było zorganizować. Myślę, że ten obiekt jest jednym z najlepiej zabezpieczonych obiektów w Polsce. Trzymamy kciuki, by wszyscy ratownicy zostali suchutcy do końca sezonu.

Co się dzieje kiedy człowiek tonie? Na co my, nieratownicy, niemedycy, powinniśmy zwracać uwagę i w razie takiego wypadku wszczynać alarm.

Dawno temu w szkole uczono mnie, że człowiek tonący woła o pomoc. Jest to nieprawda! Większość ludzi tonie niemo. Twarz pod wodą, lekkie chłapania, które trudno zauważyć. Od momentu zanurzenia do zgonu pod wodą mija ok. 4 minuty. Czy to jest dużo? Dla mnie tak! Jest to realny czas na udzielenie skutecznej pomocy. My, ratownicy, zwracamy uwagę na to, że musimy bacznie wszystko obserwować. Kiedy człowiek się topi, nie usłyszymy tego! Musimy to zaobserwować. Kiedy taką sytuację zauważy osoba korzystająca z akwenu, musi wołać o pomoc ratownika bądź samemu jej udzielić.

XII Sanockie Lato Podwórkowe

czyli Program Wychowawców Podwórkowych
Termin zajęć: czerwiec - lipiec - sierpień - 2019

DĄBRÓWKA (boisko)

Prowadzą: **Gosia i Oktawia**
poniedziałek | środa | czwartek
w godz. 15 - 17

w programie:

1. Z kamyka na kamyk
2. Pierścień
3. Tarcza strzelecka
4. Bieg kelnera
5. Kangurki
6. Mówiąca piłka
7. Przerzucanka
8. Starcie smoków
9. Kartofel parzy
10. Rybak i rybka

ZATORZE (Ogródek - ul. Kenara)

Prowadzą: **Oliwia i Magda**
środa | czwartek | piątek
w godz. 14.30 - 16.30

w programie:

1. Szalasz i hałas
2. Gwiazda disco
3. Indiańska księżniczka
4. Makarony
5. Upierzmy się!
6. Wyginam śmiało ciało
7. Twoja twarz brzmi ...
8. Wynalazca projektu
9. Burza na morzu
10. Eko-kalambury

OLCHOWCE (boisko)

Prowadzą: **Oliwia i Wiktor**
poniedziałek | wtorek | środa
w godz. 17 - 19

w programie:

1. W podskokach
2. Strzał w dziesiątkę
3. Top model
4. Pokaż na co cię stać
5. Hop, hop skok
6. Wygibasy
7. Magiczny Sanok
8. Przyroda wokół nas
9. Znaki drogowe
10. Człowiek guma

WÓJTOSTWO (Ogródek Jordanowski)

Prowadzą: **Monika i Magda**
środa | czwartek | piątek
w godz. 17 - 19

w programie:

1. Kwiat lotosu
2. Dziwadła
3. Zwariowany Kosz
4. Chińska piłka
5. Złap przesyłkę
6. Podaj kubek
7. Gwiazda disco
8. 07 zgłoś się
9. Plemienna impreza
10. Kolorowy zawrót głowy

BŁONIE (boisko orlik)

Prowadzą: **Sylwia i Krzysiek**
wtorek | środa | piątek
w godz. 15 - 17

w programie:

1. Turniej z Krzychem
2. Mały Picasso
3. Przeciaganie liny
4. Kto dalej...
5. Woda - łąd
6. Taniec z gwiazdami
7. Zaginiony skarb
8. Xfactor
9. Zaginiony skarb
10. Wesołe wężyki

ŚRÓDMIEŚCIE (Ogródek Jordanowski)

Prowadzą: **Dagmara i Mateusz**
poniedziałek | wtorek | czwartek
w godz. 14.30-16.30

w programie:

1. Wiedza 2.0
2. Miganie jest fajne
3. Sportowo i Wesoło
4. Mars na horyzoncie
5. Śladem Dinozaurów
6. Haha! Pudło
7. Stwory i Potwory
8. Jaka to melodia?
9. Ja jestem?
10. Co w trawie piszczy?

POSADA (boisko)

Prowadzą: **Oliwia i Jakub**
poniedziałek | środa | czwartek
w godz. 16 - 18

w programie:

1. Karaoke
2. Eko-kregle
3. Kolorowa twarz
4. Wartownik
5. Kolaże pokaze
6. Państwa - miasta
7. Wynalazki świata
8. W zdrowym ciele..
9. Tropiciel przyrody
10. Spaghetti



Nowe miejsce ten sam smak

„Słodka Chatka” przez dziesięć lat funkcjonowała na sanockim Rynku w „budce”. Sanoczanie byli przyzwyczajeni do tego, że w lecie zawsze znajdą w „Chatce” ulubione lody i gofry. W marcu zmieniły się wytyczne, dotyczące funkcjonowania takich obiektów, i budy zniknęły z Rynku. „Słodka Chatka” nie zniknęła. Przeniosła się kilkanaście metrów dalej i sympatyczna pani **Joasia Wojnar** nadal raczy stałych bywalców ulubionymi przysmakami.

Obserwuję, że oprócz wycieczek jest tu wielu stałych bywalców. Co ich tutaj tak przyciąga?

Na pewno najlepsze gofry w Sanoku, robione od lat według mojego przepisu. Mam klientkę, która podczas spaceru z psem wstępuje na lody, a jej pupil zawsze wyczekuje resztek z gofrów. To taki specjalny klient. Kilkanaście lat mieszkałam w Grecji, więc prawdziwa grecka frappe. Mam klienta, Greka, który codziennie rano przychodzi na kawę. Mówi, że dzięki niej i możliwości porozmawiania ze mną w ojczystym języku czuje się jak w domu. Są klienci, którzy przychodzą po prostu pogawędzić. Uśmiech, zyczliwość, dobre słowo powinno być na pierwszym miejscu w prowadzeniu takiego biznesu. Oczywiście jakość produktów, które serwujemy nie jest bez znaczenia. Konfitury i frużeliny do gofrów robię sama. Przepis na ciasto mam swój wypróbowany, kawę frappe robię wg tradycyjnej greckiej receptury. To przyciąga koneserów.

Czyli, mimo zmiany miejsca, klienci się nie zmienili.

Tak. Wierni bywalcy znaleźli mnie bez problemu. Co prawda na razie może jest mniej miejsca, nie ma tych wielkich stołów, które przyciągały całe rodziny, ale z czasem i one wrócą. Na sezon jesienno-zimowy mam wiele pomysłów i projektów. Myślę, że klienci będą mile zaskoczeni. Jak na razie stali bywalcy i turyści trafiają do mnie... po zapachu! Gofry pachną słodko i smacznie. O! na przykład pan Jacek Lipiński podarował mi piękne zdjęcie Sanoka na dobry początek „nowego starego” interesu.

Widać po pani, że jest szefową z krwi i kości.

To po rodzicach mam taki dryg. W latach osiemdziesiątych w Solinie mama sprzedawała lody. Mnie już jako siedmiolatkę wdrażała do zawodu. Niewiele nad ładę wystawałam, ale jak przychodziła wycieczka, to szybko sobie radziłam z wydawaniem. Układałam monety w kupki, by łatwiej było wydawać. Wafelki układałam po dziesięć sztuk, aby się nie pomylić przy liczeniu. Pamiętam, jak mama raz wracała z zakupów żukiem i z daleka widziała nadciągającą wycieczkę. Kiedy zobaczyła, jak sprawnie sobie ze wszystkim poradziłam, to stwierdziła, że będzie ze mnie kierowniczką! I to się sprawdziło. Jeżeli można, to chciałabym podziękować mamie, dzięki której stałam się zaradną osobą. Pokochałam ludzi i sama czuję się szczęśliwa.

Czyli ważne jest, aby dzieci wdrażać w świat interesów dorosłych?

Oczywiście. Nic nam z nieba nie spada. Jeżeli nie zapracujemy, to nie mamy. Im szybciej dziecko pozna wartość pracy, pieniędzy i mechanizmy podaży, popytu, kosztów, marży i zysku, tym szybciej i chętniej zajmie się pracą na własny rachunek. Oczywiście nie wszyscy pasują do takiego interesu jak mój. Każdy może sobie kupić maszynę do lodów za sto tysięcy złotych, ale niekoniecznie interes „mu pójdzie”. Do tego trzeba mieć odpowiedni charakter i predyspozycje. Jednak im wcześniej pokażemy dzieciom, że praca jest ważna, pieniądź ma wartość wymierną, to wyrosną na zaradnych ludzi.

Praca, pracą, ale spędza pani w „Słodkiej Chatce” całe dnie,

a kiedy czas na oddech, pasję? Znajduje pani chwile na wytchnienie?

To prawda, że jestem tutaj od dziewiątej do dziewiątej. Tego wymaga sezon. Niemniej czasami wyskakuję o wpół do trzeciej nad ranem na grzyby. Zbieranie grzybów to moja pasja. Mam do nich szczęście i psa! Mój pies wywaha prawdziwki na kilometr! Znam też miejsca, w których rosną jak oszalałe. Oczywiście te miejsca to oficjalnie Liszna i Wujskie (śmiej). A nieoficjalnie to pani nie powiem, gdzie są, bo nie chcę konkurencji. Na grzyby najczęściej wybieram się w październiku, kiedy turyści odjadą. Niestety, turyści w naszym zakątku zostawiają za sobą mnóstwo śmieci. Śmieci chwilami aż zniechęcają do tego, aby szukać grzybów. Puszki, butelki, szkło. Przyjeżdżają tutaj, żeby odpocząć w pięknych okolicznościach przyrody, a okoliczności te pięknie niszczą. Przykre.

Na ścianie widzę zdjęcie z Urszulą Dudziak, czyżby muzyka uwiodła panią nie mniej niż grzybobranie?

O tak! Uwielbiam koncerty, a panią Dudziak i jej muzykę szczególnie. Ale kto muzyki nie lubi? Tak jak podróży. Podróże również sprawiają mi wiele przyjemności, ale najbardziej sobie cenię gesty zadowolonych gości. Kilka miesięcy temu zgłoszono „Słodką Chatkę” do plebiscytu Nowin „Mistrzowie smaku”. Klienci tak głosowali, że zajęłam pierwsze miejsce w powiecie sanockim jako najlepsza cukiernia-kawiarnia. To jeden z najlepszych prezentów od moich gości. Czuję się doceniona i wiem, że moja praca sprawia przyjemność wszystkim, a to powoduje, że lubię pracować od wschodu do zachodu słońca.

Edyta Wilk



RECENZJA AUTORSKA

„Szał” to druga część trylogii „Mocy i szalu”.



„Francuskie lato” Catherine Isaac

Odkąd Adam spóźnił się na narodziny syna, pachnący alkoholem i ze szminką na kołnierzu, Jess wiedziała, że to koniec ich związku. Powinna była go słuchać, mówił przecież, że nie jest gotowy na bycie ojcem. Pozwoliła mu odejść, chociaż samotne wychowywanie dziecka to ogromny ciężar. Gdy William ma 10 lat, wyjeżdżają na francuską wieś, aby spędzić lato w hotelu prowadzonym przez Adama. Po tak długim czasie rozłąki Jess chce, żeby syn lepiej poznał swojego drugiego rodzica. Drogie prezenty i wspólne wypadki raz na jakiś czas mają załatwić sprawę. Adam lubi mieć Williama ze sobą, ale wciąż nie jest gotów oddać reszty życia za syna. Ma nową, piękną dziewczynę i nie rozumie, jak dziesięć latki traktują obietnice. Często ich nie dotrzymuje, by spędzać czas z partnerką. Jess wciąż znosi zachowanie Adama, jest zdeterminowana, by on i William zbliżyli się, ale nie jest skłonna nikomu powiedzieć, dlaczego jest to dla niej tak ważne.

Isaac zadebiutowała w Ameryce już w poprzednim roku, a jej powieść „Francuskie lato” jest niezwykle wzruszająca. Świetna narracja sprawia, że będziecie się czuli jak we francuskiej wsi. To jedna z tych książek, które są idealne na plażę, do samolotu czy domowy hamak.

Polecam. Mariola K.



„Szał” Anna Lewicka

Świat nie jest taki, na jaki wygląda na pierwszy rzut oka. Pośród nas są czarownice i berkserezy, a dawne opowiadania i legendy to nie są bajki. Alicja i Wiktor mieszkają w Bieszczadach. Postanawiają połączyć się rytuałem, który ma im przynieść wiele korzyści. Podczas obrzędu coś zostaje uwolnione z głębin jeziora. Młodzi niczego nieświadomi, po rytuale biorą ślub. Świadkami są Iga, siostra Alicji, i Alex, przyjaciel Wiktora. Jedno spojrzenie, jeden gest, początkowa niechęć przyciąga tych dwoje do siebie jak magnes. Podczas wesela wybierają się na spacer. Nie ukrywają swoich intencji, to ma być jedna wspólna noc, nic więcej. Czy na pewno? Iga to przeciwieństwo Alicji. Jest zwariowana, żyje chwilą, lubi dobrą zabawę. Po powrocie do Warszawy zdaje relacje z koncertów na swoim blogu. Jednak czegoś jej brakuje. Chce być wolna, lecz jednocześnie nie może zapomnieć o Aleksie. Czy jest szansa na jeszcze jedno spotkanie?

„Szał” jest pełną energii, akcji, barwną, nieprzewidywalną opowieścią o Idzie, z wątkiem kryminalnym. Kończówka książki jest mocna, nęci i pobudza naszą wyobraźnię. Ostatnia książka zapewne będzie poświęcona trzeciej siostrze.

Renata

„Przyszłość każdego człowieka jest niepewna. Większość z nas nie myśli o tym, że jutro możemy zostać potrąceni przez autobus. Przeszliśmy przez życie, biorąc wszystko za pewnik”.



„Kwiaty nad piekłem” Ilaria Tuti

W lesie przy alpejskim miasteczku Traveni znajdują się okrutnie okaleczone zwłoki: jedna z ofiar została pozbawiona oczu, inna skóra. Sprawę bada Teresa Battaglia – doświadczona profilerka i jej początkujący pomocnik Massimo Marini. Mimo lat pracy w zawodzie Teresa nie jest w stanie rozszyfrować motywu bestialskich zbrodni, dodatkowo goni ją czas, ponieważ jej ciało i umysł trawi choroba.

Trzydzieści lat wcześniej w domu dziecka, ukrytym w pobliskim lesie, zwyrodniały dyrektor przeprowadzał doświadczenia na najmłodszych podopiecznych. Coś poszło nie tak, a efekty tego można do dziś odnaleźć w okolicy. Czy policja złapie mordercę, zanim on upoluje kolejną ofiarę? Czy sprawiedliwość sprzed lat zostanie wymierzona? Czy Battaglia będzie szybsza od choroby?

Ilaria Tuti zadebiutowała doskonałym thrillerem, dopracowanym pod względem porównawczej akcji i analizy psychologicznej bohaterów. Polecam miłośnikom gatunku i czekam na więcej.

Agata

Robert Bańkosz – przewodnik z duszą

Chodzi po górach od kilkadziesiąt lat. Jego pasja zrodziła kolejną. Odkrywa nieznaną kulturę materialną i duchową regionu. Poznaje ludzi, którzy zamieszkiwali tereny Karpat. Tworzy liczne artykuły oraz teksty o charakterze regionalnym, turystycznym oraz kulturowym. To dzięki niemu możemy usiąść na ławeczce i potrzebować na szczęście nos wojaka Szwejka.



Robert Bańkosz otrzymał nagrodę Miasta Sanoka za szczególne osiągnięcia w dziedzinie „Kultura i sztuka”. Znalazł się w gronie pięciu wyróżnionych osób. Jest pomysłodawcą pomnika Szwejka w Sanoku oraz rekonstrukcji historycznych „Barbarossa 1941”. Udziela się charytatywnie. Organizuje pomoc humanitarną dla osady romskiej na Słowacji. Jest regionalistą, miłośnikiem i propagatorem kultury regionu bieszczadzkiego, autorem wielu książek.

Otrzymał pan nagrodę Miasta Sanoka. Jakie wrażenia?

– Jest mi bardzo miło, że znalazłem się w gronie nagrodzonych osób. Jestem bardzo wdzięczny osobom, które zgłosiły mnie oraz poparły moją kandydaturę.

Jest pan pomysłodawcą pierwszego w Polsce pomnika Józefa Szwejka. Dlaczego na ławeczce w centrum miasta zasiadł Szwejk, a nie inna postać?

Każde miasto, które chce być atrakcyjne turystycznie, stara się eksponować to, co ma. Mogą to być szczególnie zabytki lub nietuzinkowa historia, która znalazła się na kartach literatury, a tym bardziej literatury powszechnej. Europejskie miasta, które były miejscem akcji różnych powieści, starają się to wykorzystać. Jest syrenka warszawska, która nawiązuje do legendy, w Norwegii są trolle, we Lwowie także są postacie, zarówno literackie, jak i historyczne. Ktoś, kto przyjeżdża do danego miasta, powinien od razu skojarzyć atrakcję turystyczną z konkretnym miastem, zanim przewodnik opowie lub przeczyta długą, niekiedy nudną historię. Swego czasu zarówno na świecie, jak i Polsce pojawiła się moda na atrakcje, czyli rzeczy przedstawiające postacie w sposób naturalny, swobodny czy nieoczekiwany. Przyszło mi na myśl, że byłoby wspaniale, gdyby Sanok, który znalazł się na kartach powieści „Przygody dobrego wojaka Szwejka” Jaroslava Haszka, miał taki atraktor,

a przy tym skojarzy nasze miasto ze Szwejkiem. Sanok i Przemyśl, jako jedyne miasta w Polsce znalazły się w powieści. Dzięki projektowi, który został napisany przez pracowników Urzędu Miasta Sanoka, pozyskaliśmy 30 tysięcy złotych z Fundacji Karpaciej. Mieliliśmy wiele pomysłów. Postanowiłem wykorzystać te środki jako okazję i zrobić w Sanoku pomnik Szwejka. Chciałem, aby na stworzonej ławeczce można było usiąść, zrobić sobie zdjęcie. Z czasem powstał zwyczaj pocierania nosa Szwejka na szczęście. Artystą, który podjął się wykonania projektu, był Adam Przybysz. Inspirował się twarzą głównego bohatera filmu o Szwejku oraz sanoczanina, który był bardzo zaangażowany w Ruch Szwejkowy. Niestety kwota, którą dysponowaliśmy okazała się zbyt mała. Wszystko stanęło pod znaniem zapytania. Zdecydowałem, żeby w ramach oszczędności usunąć jeden szczebelek z ławki. W 2003 roku było odsłonięcie pomnika. Nie mogliśmy pozwolić na to, żeby było to zwyczajne wydarzenie. Rola wstęgi pełniły serdelki, które były przysmakami Szwejka, a później trafiły do bezdomnych piesków. Powstał Szlak Przygód Dobrego Wojaka Szwejka, dzięki niemu można zobaczyć wszystkie obiekty, które Haszek opisywał w swojej książce. Szlak polsko-słowacko-ukraiński nie zaistniałby, gdyby nie ogromna praca wykonana przez Bieszczadzkie Towarzystwo Cyklistów. Szwejk wrosł na tyle w prze-

strzeń sanocką, że zaczęły powstawać pamiątki, widoki, figurki z jego wizerunkiem.

Jest pan przewodnikiem bieskidzkim, skąd wzięła się pasja do gór?

Po górach zacząłem chodzić już w czasach młodości. W liceum należałem do grupy, która podzielała moją pasję. Zrobiłem uprawnienia przewodnickie. Pierwszy egzamin zdałem w 1994 roku. Potem zdobyłem wyższe uprawnienia. Lata 80. i 90. to czasy mojej młodości, to właśnie wtedy byłem najbardziej ciekawy świata. Chodzenie po górach było jedną z form jego poznawania, a przy tym było to na moją kieszeń. Fascynują mnie Karpaty. W szkole czytało się o rzeczach historycznych czy literackich, które działy się gdzieś indziej. To sprowokowało mnie, by pokazać, że na naszym terenie również miało miejsce wiele wydarzeń, często tragicznych, a niekiedy zabawnych. Wydarzeń mniej lub bardziej znaczących, zarówno dla kultury światowej, jak i polskiej. Chodzenie po górach zrodziło kolejną pasję, czyli chęć zrozumenia kultury obecnej oraz odkrywanie przeszłej, ale przede wszystkim to chęć poznawania ludzi, którzy nadal tutaj żyją oraz tych, którzy zamieszkiwali te tereny. Z całej gamy form turystyki ja poszedłem w kierunku turystyki kulturowej. Im więcej się wie o kulturze, to tym bardziej jest się otwartym na innych ludzi.

Rozmawiała Dominika Czerwińska



Tę historię znamy tylko z opowieści...

Łopienka od wieków nazywana była cudownym miejscem, gdzie wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem wpisany został na trwałe w historię wsi. Podziwiając ikonę z Łopienki warto znać historię jej kultu, przywołać z dziejów wydarzenia, które przez wieki pasjonowały mieszkańców karpackich wiosek.

Zaczątkiem kultu wyjątkowości tego miejsca stało się nadzwyczajne wydarzenie, związane z cudownym objawieniem się Maryjnego wizerunku. Bohaterem zdarzenia stało się dziecko, uzdrowione za sprawą orędownictwa Matki Bożej.

Nie zachował się żaden dokument, żaden zapis na okoliczność ówczesnego cudu, jaki się wydarzył. Pozostały tylko ustne przekazy osób, z pokolenia na pokolenie opowiadających dzieje, łopińskiego obrazu.

Niechciana matka...

Było to na początku XVIII wieku, kiedy w jednym z folwarcznych zabudowań w Łopience mieszkała kobieta, bez rodziny, całkiem samotna. Pracowała na pańskich włościach. Niestety, na swoje nie szczęście, urodziła dziecko niesłubne – dziewczynkę, co na owe czasy było surowo potępiane. Kobieta stała się obiektem szyderstw i pogardy całej wsi. Jak oceniano, dodatkową karą dla samotnej matki było nieme dziecko, gdyż okazało się, że jej córeczka jest niemową.

Kobieta pomimo odrzucenia przez wioskę, nie oczekiwała od nikogo pomocy. Silna w swej wierze w Boga, wychowywała córeczkę, otaczając ją macierzyńską miłością. W pogodne dni pracowała w polu, kładąc dziecko zawinięte w płachtę w cieniu drzew. Dziecko rosło, jasne włosy i niebieskie oczy były



radością matki, pomimo że niedane jej było usłyszeć od swojej pociechy słowa upragnionego: mama.

Dziecko i cud...

Gdy dziewczynka skończyła 7 lat, wydarzyło się coś nieprawdopodobnego, co odmieniło na zawsze losy łopińskiej doliny. Był początek lipca, na polach zbierano siano. Matka, jak i wielu innych pracowników folwarcznych, pracowała na łące, a dziewczynka siedziała pod lipą, nad brzegiem niewielkiego źródła. Gdy słońce stało w zenicie, dziewczynka spragniona zeszła do strumyka, aby ukoić pragnienie. Wtedy spostrzegła nad strumykiem dziwną jasność, a nad lipą zawisło świetliste koło, w którego wnętrzu dziewczynka zobaczyła Matkę Boską z Dzieciątkiem. Wystraszona dziewczynka nagle zaczęła krzyczeć: mamó! mamó!

Matka przerażona krzykami swojego dotychczas niemego dziecka rzuciła się z pomocą. Za nią pobiegli inni ludzie. Zobaczyła bladą i przerażoną dziewczynkę, która szeptała „mamo”. Inni ludzie w wielkim zaskoczeniu zegnali się pobożnie, widząc dziecko na wpół żywe, ale mówiące. Zapanowała konsternacja, ludzie nie umieli sobie wytłumaczyć tego, co się stało. Dziewczynka wkrótce opowiedziała własnymi słowami, co zobaczyła. Opowiadała, że Matka Boska wolała ją do siebie skinieniem ręki, ale ona wystraszona zaczęła przywoływać pierwszym w życiu słowem matkę. Wtedy cudowna postać zniknęła wraz z całą światłością.

O całym wydarzeniu został powiadomiony dziedzic oraz ksiądz grekokatolicki z Terki. Wszyscy jednogłośnie orzekli, że to, co nastąpiło, jest cudem odzyskania mowy przez całkiem nieme dziecko.

Kult i miejsce święte...

Tak narodził się kult Matki Boskiej nazwanej Łopieńską. Uzdrowienie niemej dziewczynki przypisano orędownictwu Matki Boskiej. Dla upamiętnienia tego wydarzenia właściciel Łopienki ufundował okazały obraz Matki Boskiej i polecił umieścić go w drewnianej kapliczce, stojącej w pobliżu lipy i strumienia. Wizerunek Matki Boskiej był wzorowany na Marii Rzymskiej, znajdującej się w Werchracie-Krechowie koło Żółkwi.

Matka Boska i jej miejsce...

Obraz umieszczony w kapliczce stał się miejscem licznych pielgrzymek ludzi chorych i cierpiących. Pito źródłaną wodę, składano kwiaty pod obrazem i się modlono. Jak powiadano, ludziom wracało zdrowie, nabierali sił. Sława cudownego miejsca i obrazu rosła. Wtedy postanowiono przenieść obraz do Terki i umieścić

go w tamtejszej cerkwi. Obraz wieziony był w powozie konnym z asystą. Orszak ruszył ku Terce. W połowie trasy, na zakręcie drogi, gdzie w dole szumiał potok (Solinka), nagle konie stanęły. Sądzone, że konie zmęczone pokonywaniem wzniesienia muszą odpocząć, jednak po dłuższym czasie konie ponaglone przez woźnicę nadal nie ruszały się z miejsca. Wyraźnie wzdrygały się od postawienia dalej kroku, jakby nie chciały przekroczyć niewidzialnej granicy. Wobec takiego stanu, sprowadzono inne konie, zaprzęgając je do wozu, na którym leżał obraz. Cała sytuacja powtórzyła się w identyczny sposób. Nowe konie nie ruszyły się dalej z miejsca. Wszyscy zebrani, będący świadkami tego zjawiska, nie bardzo wiedzieli, co począć. Duchowny stwierdził, iż Matka Boska nie chce, aby jej wizerunek opuścił Łopienkę i ma pozostać tam, gdzie ona sama wybrała miejsce.

Zdarzenie nazwano kolejnym cudem, a na jego pamiętkę wybudowano na szczycie wzniesienia kapliczkę, która stoi tam do dziś nazwana Kapliczką Szczęśliwego Powrotu.

Pozostawienie obrazu w Łopience było przyczynkiem do zbudowania tam cerkwi. Jej fundatorzy, Strzeleczy, właściciele wsi, ufundowali okazałą cerkiew, która stała w 1757 roku. Nieopodal stoi do dziś lipa, która w cudowny sposób ma dziuplę w kształcie Matki Bożej z Dzieciątkiem.

Obecnie ikona Matki Boskiej Łopieńskiej, która została na początku 1949 roku, ocalona przed zniszczeniem, przez Franciszka Stopę, proboszcza z Polańczyka, znajduje się w Sanktuarium w Polańczyku. On to wraz z grupą ludzi, przedzierając się saniami przez ogromne śniegi, dotarł do całkowicie wymarłej doliny, gdzie samotnie stała cerkiew. Ludzie chcieli ocalić tamtejszy ołtarz i cudowną ikonę. Tym razem konie nie zatrzymały się, doprowadziły obraz do Polańczyka, gdzie znajduje się do dziś.

Kopia – ale kult pozostał...

W zaciśniętej cerkwi w Łopience możemy oglądać doskonale wykonaną kopię cudownej ikony, jej autorką jest Jadwiga Denisiuk. Cerkiew Łopieńska ponownie odbudowana z gruzów wysiłkiem społeczników, udowodniła, że mogą w lasce dziać się rzeczy niezwykle. Łopienka ponownie staje się miejscem pielgrzymek z całej Polski i spoza jej granic. A historia nadal powtarzana jest z ust do ust... Jedynym widocznym znakiem jest stara lipa z zarysem wizerunku Matki Boskiej.

Oprac.
Lidia Tul-Chmielewska

Źródło: „Madonna Pogranicza” – Aleksander Sałapata, „Osobliwości Bieszczadów” – Stanisław Klos



Światło nadziei na ludową nutę

Wspaniali aktorzy, wybitny spektakl oraz ludowe przyspiewki, a wszystko to wydarzyło się w Domu Pomocy Społecznej Światło Nadziei. Podopieczni ośrodka spotkali się z rozśpiewanym Kołem Gospodyń Wiejskich z Wujskiego.

– Witam wszystkich bardzo serdecznie. Jak w każdym domu, mamy dzisiaj gości. Nie ukrywamy naszej radości, że jesteście tutaj dzisiaj państwo razem z nami – powiedział Piotr Kobiółka, dyrektor Domu Pomocy Społecznej Światło Nadziei w Sanoku.

Pracownicy DPS-u, chcąc umilić czas swoim podopiecznym, zapraszają co jakiś czas wspaniałych gości. Tym razem Światło Nadziei odwiedziło Koło Gospodyń Wiejskich z Wujskiego.

– Planujemy kolejne spotkania, choć nieco w innym tonie. Uchylę rąbka tajemnicy. Już w lipcu odbędzie się wykład historyczny o Sanoku w czasie II wojny światowej – dodał dyrektor.

W Nieswarowie

Mieszkańcy z Dziennego Domu Pobytu przygotowali dla gości przedstawienie pt. „Smok z Nieswarowa”. W barwnych strojach zaprezentowali historię skłóconych mieszkańców wsi, którzy musieli wspólnymi siłami zmierzyć się ze smokiem, który zamieszkał w Nieswarowie. Oprócz podopiecznych w przedstawieniu wzięli udział pracownicy ośrodka, którzy chętnie angażują się i pomagają swoich protegowanym.

– Przedstawienie powstało w tamtym roku. Grałam go z już z inną grupą. Wzięliśmy wówczas udział w przeglądach teatralnych „Nieprzetarty



szlak” organizowany dla osób niepełnosprawnych w Lublinie. Podobna impreza odbywa się w Przemyślu. W ubiegłym roku byliśmy na przeglądzie z grupą, która dzisiaj występuje. Przedstawienie zbudowane jest na gotowym scenariuszu. Jest mnóstwo tekstu do nauczenia. Podopiecznym wcale nie jest tak łatwo wszystko zapamiętać, chociaż bardzo się starają – wyjaśnia siostra Elżbieta Masztalewicz.

Wszyscy są niezwykle zaangażowani i chętni do pracy. Z zapalem biorą udział w zajęciach, które są dla nich organizowane. Niejednokrotnie to sami podopieczni wychodzą z inicjatywą i mają wiele

wspaniałych pomysłów, które często są wcielane. Grupa ma w swoim dorobku jeszcze jedno przedstawienie „Rybak Matki Bożej”.

– Wszystkie dekoracje wykonujemy swoimi rękami, które tworzymy w ramach terapii zajęciowej. Została wybudowana studnia, a siekiery zrobione ze styropianu. Wszystko robimy wspólnymi siłami. Również stroje nasi podopieczni sami sobie przygotowują – dodaje siostra Elżbieta.

Zenek, podopieczny ośrodka, grał jedną z głównych postaci. Choć była to rola smoka, który został zgładzony, to jest bardzo zadowolony, że może grać.

– Nasza siostra Elżbieta potrafiła stworzyć wspaniałą grupę. Zauważyła nas i dała nam szansę na to, byśmy mogli coś zrobić. Siostra potrafi wspaniale śpiewać oraz grać na gitarze. Muszę przyznać, że czas spędzony wspólnie wpływa nam w miłą i przyjazną atmosferę – twierdzi.

Zenek postać smoka grał już kilkakrotnie, dlatego, jak uważa, nie ma tremy przed kolejnymi występami. Zna już dobrze swoją rolę. Wraz z żoną przygotowali strój smoka.

Folkowe Wujskie

Gromkimi brawami zostali nagrodzeni po przedstawieniu aktorzy spektaklu. W ra-

mach rewanżu członkowie Koła Gospodyń Wiejskich z Wujskiego zaśpiewali dla podopiecznych ośrodka kilka wspaniałych ludowych pieśni, którymi sprawili wiele radości mieszkańcom DPS-u oraz jego pracownikom.

KGW z Wujskiego powstało w latach 50-tych. Zrzesza 20 osób, w tym dwóch panów, którzy chętnie biorą udział w życiu Koła.

– Koło założyli nasi rodzice, którzy zajmowali się na co dzień prostymi sprawami. Hodowali kury, piekli kolacze oraz placki. Potem Kołem zajmowała się Kazimiera Wyrzycka, był to okres lat 70. oraz 80. W następnej deka-

dzie przejął stery. I od tego czasu zarządzam Kołem. Wówczas zaczęliśmy jeździć na dożynki – mówi Renata Król, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich.

Dzięki wsparciu sołtycki Wujskiego członkowie Koła otrzymali nowe stroje. Ich zakup był możliwy z programów unijnych. Ponadto została wyposażona kuchnia. Dzięki środkom biorą udział w różnych kursach, takich jak ozdabianie pierników, układanie dekoracji z kwiatów owoców czy warzyw. W lipcu wezmą udział w kursie z serowarstwa. Cały czas się rozwijają i doskonalą swoje umiejętności. Koło zapraszane jest przez przemyski Caritas oraz przez Gminę Sanoka na różne imprezy okolicznościowe.

– Dzisiaj dla podopiecznych Światła Nadziei przygotowaliśmy kilka piosenek, które wyciągnęliśmy z szuflad. W ten sposób pragniemy dać trochę radości ludziom, w szczególności osobom starszym. Sprawiamy również radość sobie nawzajem, ponieważ w codziennym życiu nie ma jej zbyt wiele. Lubimy poszukiwać i odgrzebywać stare przyspiewki. Łączymy pokolenia. Organizujemy w wiosce ogniska, na których zawsze są osoby ze starszego pokolenia oraz ci z młodszego. Wspólnie spędzamy czas na rozmowach, zabawie i śpiewaniu – dodaje Janina Kobiółka, zastępczyni przewodniczącej.

– Gdzie słyszysz śpiew, tam wchodzi, tam dobre serca mają. Żli ludzie, wierzą mi, ci nigdy nie śpiewają – zakończyła słowami Johanna Wolfganga Goethego Kobiółka.

Dominika Czerwińska



Stowarzyszenie Głuchych „GALICJA” w Sanoku z wizytą w Kielcach

W dniu 15 czerwca odbyło się wspaniałe 5-lecie Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Głuchych „COSU” w Kielcach, na które zostali zaproszeni przedstawiciele sanockiego stowarzyszenia „Galicja” Małgorzata Pasowicz, prezes oraz Tomasz Janiszewski.

W jubileuszu udział wzięło około 120 osób, w tym władze Kielc z prezydentem Bogdanem Wentą na czele, a także wiele osobistości z MOPS, GOPS oraz Rady Miasta. Przedstawiciele sanockiego stowarzyszenia byli pod wrażeniem doskonałych tłumaczy języka migowego oraz wzruszyli się na wieść, że prezydent Kielc obiecał miejscowemu stowarzyszeniu lokal, aby mogło lepiej pracować dla dobra głuchych.

O tym, jak ważne jest posiadanie takiego miejsca, opowiedział mi Tomasz Janiszewski. Obecnie sanockie stowarzyszenie nie posiada własnego lokalu, jedynie, dzięki uprzejmości posła Piotra Uruskiego, korzysta z jego lokalu co 2 tygodnie, aby móc odbywać spotkania. Jednakże uczestnicy chcieliby mieć swoje własne miejsce, przychodzić codziennie, móc pomagać innym, dotkniętym dysfunkcją.

ews

Mama pełna kolorów



Joanna Szostak-Rogoz jest absolwentką malarstwa na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Dyplom obroniła w pracowni prof. Walentego Wróblewskiego. Od lat pracuje w Sanockiej Galerii BWA. Jej prace są znane sanoczanom, ale o to, kim jest prywatnie Joasia – pytamy przy okazji naszego cyklu OFF Road po sanockich artystach.

Kilka lat spędziłaś w Lublinie, dlaczego wybrałaś jednak Sanok?

Złożyło się na to wiele czynników. Miałam w planach pracę w Lublinie, ale, jak to się dzieje w życiu, plany często nie dochodzą do skutku. Między innymi przypadkiem sprawił, że w BWA zwolniło się miejsce i po prostu zjawiłam się w odpowiednim czasie, gotowa do pracy i z odpowiednim dyplomem. Poza tym Sanok ma wiele zalet np. to, że dojazd do pracy nie zajmuje nam kilkudziesięciu minut, wszędzie jest blisko. Miasteczko jest spokojne, nie ma wyścigu szczurów i to się przekłada na moją sztukę. Inna sprawa to podejście do artystów. Miasto wyszło nam naprzeciw np. oddając lokal pod pracownię tylko za opłaty. To również jest ważne, że artysta ma gdzie się rozwijać, zwłaszcza że pracownia w budynku MBP jest naprawdę piękna i obszerna.

Masz swoje miejsca w Sanoku, które są inspiracją dla Ciebie?

I tak, i nie. Cały Sanok jest urokliwy i patrząc w każdym kierunku czuję inspirację. Mamy piękne okolice. Pejzaże, które maluję, powstają właśnie dzięki miejscu, w którym mieszkam. Nasze miasto jest tak małe, że można je przejść spacerkiem i gdzie się nie spojrzy, tam znajdują inspirację do malowania. Niektórzy się śmieją, że w moich obrazach nie ma gór i powinienam się przenieść na niziny. Moje pejzaże to miejsca, które dostrzegam właśnie między górami, które nas otaczają. Wschody i zachody słońca chyba najbardziej mnie inspirują.

Niedawno zostałaś mamą, co się zmieniło w twoim życiu?

Jeżeli chodzi o obrazy, to ci, którzy znają i śledzą moją twórczość, zauważają w moich obrazach więcej kolorów. Może to wynikać z tego, że dziecko rzeczywiście zmienia nasze życie, wywraca je do góry nogami. Kolor jest nośnikiem emocji, a dziecko to niesamowite emocje. Więc więcej kolorów w moim życiu. Oprócz emocji zmienił się system zarządzania czasem. Z jednej strony mam mniej czasu, z drugiej ten czas muszę kondensować i intensyfikować swoje działania. Co się jeszcze zmieniło w moim życiu? Nie miałam pojęcia, że tak mocno można kochać! Dziecko to cud, którego nie byłam świadoma, póki tego nie doświadczyłam. Pewnie wszystkie mamy tak mówią, ale miłość mnie zaskoczyła. Dzięki dziecku nabrałam więcej dystansu do siebie. Kiedyś może bym się przejęła tym, że wyszłam do sklepu pochłapana farbami. Teraz biegając między pracą, pracownią, a żłobkiem wciąż doświadczam takich wpadek.

Co byś chciała zmienić w Sanoku, jako artysta?

Z jednej strony miasto wspiera artystów, o czym świadczy nawet użyczenie miejsca na pracownię, z drugiej strony władze miasta (niektórzy) w ogóle artystów nie znają. Nie znają ich osiągnięć, choć w Polsce czy nawet na świecie są postrzegani, znani i doceniani.

Plany na przyszłość.

Oficjalne otwarcie pracowni w piątek piątego lipca o godzinie 18.00, na które zapraszam wszystkich.

Z Michałem Rusinkiem o językoznawczych pypciach i innych

We wtorkowy wieczór Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku gościła Michała Rusinka – literaturoznawcę (profesora UJ), pisarza, szerzej znanego z bliskiej współpracy z naszą noblistką Wisławą Szymborską.



Recytacja „Monologu dla Kсандry” Wisławy Szymborskiej stała się wstępem do rozmowy z dawnym sekretarzem poetki. Oczywiście były pytania dotyczące noblistki, między innymi: jaka Szymborska była prywatnie, ile papierosów dziennie wypalała (przynajmniej jedną paczkę). Wyjątkowo poczucie humoru Rusinka sprawiło, że nie była to sucha relacja, tylko przeplatana wybuchami śmiechu ciekawa rozmowa.

Jednak do Sanoka Michał Rusinek przyjechał jako pisarz, autor kilkudziesięciu książek dla dzieci i dorosłych, z których najnowsze zostały przedstawione uczestnikom spotkania.

O własnej twórczości i o sobie samym mówił z ogromnym dystansem, bez górnolotnych słów. Nie będzie przesadą, gdy nazwiemy go mistrzem autoironii.

Ta rzadka u autorów cecha oraz ciekawa formuła spotkania zaproponowana przez prowadzącą Jolantę Mazur-Fedak sprawiły, że osoby przybyłe na wieczór autorski doskonale się bawiły. Czytelnicy, którzy po raz pierwszy zetknęli się z twórczością Michała Rusinka, z pewnością zapalali sympatią do autora, o czym mogła świadczyć długa kolejka po autografy, która ustawiła się po zakończeniu spotkania.

mn

Kosmiczne podium

Dwie lokaty na podium oraz czwarte miejsce drużynowe zajęli modelarze z „Orlika”.



Uczestnicy koła modelarstwa lotniczego „Orlik”, które działa w Osiedlowym Domu Kultury Gagatki w Sanoku wzięli udział w Mistrzostwach Modeli Latających i Kosmicznych dla Juniorów Młodszych, które odbywały się w dniach 22-23 czerwca w Gliwicach. Koło modelarstwa lotniczego na co dzień prowadzi instruktor modelar-

stwa Jan Węgrzyński. To jedne takie zajęcia w mieście. W kategorii szybowców swobodnie latających tytuł Mistrza Polski wywalczył Damian Drwięga. Tytuł Wicemistrza Polski zdobył Szymon Fedak. W ogólnej punktacji cała trójka zajęła IV miejsce drużynowo. W zawodach wzięł udział Nikodem Kaliniecki. (dcz)



Z pamiętnika osadnika

– opowieść Lesława Grabowskiego (cz. 3)



Mama, Andrzej i ojczym przy zabitym rysiu. Auto „Moskwicz”, w tyle budynki PGR-u, w budynku tym mieszkał Zygmunt Wiśniewski, traktorzysta z żoną, dojką krów.



Motor „Iz”, 350, prod. ZSRR, własność ojczyma. Ja za kierownicą, za mną Andrzej, w przyczepie mama i Marek



Mój ojciec Zdzisław Grabowski i ja, Wrocław 1948, Boże Narodzenie

Cerkiew jako magazyn dla nawozów

Pamiętam, że była tam też zdewastowana cerkiew, resztki dawnej świetności dało jeszcze się poznać. Były duże ikony na ścianach, jakieś boczne pomieszczenia pozamykane na kłódkę, resztki ławek, jakieś nieodkryte zakamarki. Zaglądałem tam od czasu do czasu w miarę możliwości, gdy magazynier otworzył, gdyż PGR wykorzystywał tę cerkiew, jako magazyn jakichś nawozów, narzędzi i czegoś tam jeszcze. Była to jawna profanacja, ale czego można wtedy było się spodziewać od komunistów. Uważali, że nic złego nie robią.

Cerkiew nieremontowana i niekonserwowana popadała w coraz to większą ruinę. W końcu nie nadawała się nawet na magazyn, dziurawy dach przeciekał. Potem magazyn został zlikwidowany i stojąca otworem cerkiew została rozkradziona z resztek znajdujących się tam rzeczy. Resztę dopełnił wiatr, mróz, złodzieje, którzy rozkradli drewno z poszycia i dachu, i taki był smutny koniec tej budowli. Pamiętam, że była przybita czerwona tabliczka z napisem „Zabytek, wstęp wzbroniony”, ale potem i ta tabliczka zginęła. To samo stało się z cmentarzem przylegającym do cerkwi. Zarósł pokrzywami, żelazne krzyże z charakterystycznym skośnym dodatkowym ramieniem zostały rozkradzione, cmentarz zadeptany i tylko nieliczne kapliczki stawały opór przeciwnościom losu i ludziom.

Harcerskie czasy

Jesteśmy nadal w Czarnej. Dla mnie plus olbrzymi, bo do końca czwartej klasy mam tylko parę minut z domu do szkoły. Klasy zbiorcze, jak już wspomniałem, hymn przed rozpoczęciem lekcji tak samo jak i w Teleśnicy, tylko peany pochwalne na cześć bohaterskich przywódców narodu odpadły.

Ale za to było harcerstwo! Od razu się zapisałem, nie z przekonania, ale dla obieganego mundurku, który bardzo chciałem mieć! Niestety, moje oczekiwania skończyły się tylko na oczekiwaniach! Obiecane mundurki nie przyszły, a my nosiliśmy je tylko w wyobraźni. Nie doczekaliśmy się ich nigdy, za to pani na tablicy narysowała nam harcerską lilijkę i do tego tajemnicze hasło: ONC, ZHP! Co to jest ONC do dziś nie wiem, ale my od razu wymyśliśmy pasującą treść: Ojciec Nakrađł Cebuli Założył Handel Polski. Pamiętam to do dziś!

Warta też jest wspomnienia kwestia telefonów. Były, a jakże! I to aż TRZY na jednym numerze! To był numer 11!

Postaram się w miarę zrozumiale to wytłumaczyć, bo dziś to byłoby niepojęte, a więc: była linia telefoniczna, na której pod jednym numerem były trzy aparaty telefoniczne. W razie, gdy ktoś dzwonił, dzwoniły wszystkie trzy jednocześnie i wszyscy podnosili słuchawkę: halo, halo, kto mówi i z kim pan/pani chce rozmawiać?

Wtedy dzwoniący mówił na przykład: z felczerm! OK., felczer jestem, o co chodzi? Zapomniałem dodać, że te trzy aparaty telefoniczne były u: felczera, pana dyrektora w domu i w biurze PGR-u.

Tak więc dla przykładu, felczer odbiera telefon i rozmawia, skoro do niego dzwoniło, a ci, u których jednocześnie dzwoniło, odkładają słuchawkę, zakładając, że są uczciwi, jeśli nie – nie odkładają i słuchają,

o czym felczer mówi, a on o tym nie wie, bo zakłada, że inni nie podsłuchują. Tak samo jest w przypadku każdego innego, kto ma telefon na tej linii. Ale może też tak być, że wszystkie trzy osoby mogą z tych trzech telefonów rozmawiać jednocześnie, nawzajem między sobą albo też nawzajem się podsłuchiwać. Ale żeby było jeszcze śmieszniej, była poczta w Czarnej Górnej, gdzie jest centrala i pani od telefonów, która też może podsłuchiwać wszystkie rozmowy, bo ona łączy. Ale łączy tylko do godziny 15.00, a po 15.00 pani od telefonów idzie do domu (za ścianę, bo tam mieszka) i potem łączy pani od telefonów w Ustrzykach. Pani od telefonów w Ustrzykach pracuje do 18.00, po 18.00 łączy pani od telefonów w Rzeszowie. Tak było naprawdę! Ale to jeszcze nie wszystko; czasami była bardzo zła słyszalność, bo jeszcze dodatkowo podsłuchiwali ciekawscy panowie z UB.

Więc daję przykład przy złej słyszalności: dzwoni ciocia z Przemyśla do Czarnej, taką rozmowę oczywiście się najpierw zamawia w centrali pierwszej przed wyjściem rozmowy, aby ciekawscy panowie z UB mieli czas się przygotować, potem dzielne panie telefonistki łączą: centrala Przemyśl, do centrali Rzeszów, następnie centrala Ustrzyki i w końcu centrala Czarna. Średni czas od zamówienia do połączenia – dwie godziny. I teraz: ciocia z Przemyśla narzeczcie ma połączenie z kuzynką w Czarnej i krzyczy: „Irenka, Irenka, halo, halo słyszysz?” A Irenka guzik

i wkładała je w tzw. gorącą linię, np. w razie pożaru, bo były upały.

Z kolei dzwoniąc z domu gdzieś tam, kręciło się w aparacie korbką, nie miały one bowiem żadnej tarczy z cyframi, te wynalazki nastąpiły później. Po zakręceniu tą korbką zgłaszali się jednocześnie wszyscy trzej podłączeni na tej linii i poczta (centrala).

Tą korbką też trzeba było umiejętnie kręcić, bo inaczej, np. za szybko, albo za długo, to pani w centrali miała zakłócenia i wtedy nic nie działało. Więc cztery obroty korbką, podnieść słuchawkę i czekać, czekać. Jeśli nic się nie działo, to słuchawka na widelki. Znowu cztery do pięciu obrotów, tylko już szybszych, słuchawka do ucha, czekamy, czekamy, czekamy. To były czasy!

Telewizja – kolejny wspaniały wynalazek

Nie pamiętam dokładnie, ale chyba z początkiem lat 60-tych, może trochę wcześniej, powstała we Lwowie stacja przekaźnikowa radzieckiej telewizji. Transmitowali oni programy z Moskwy, zasięg tego przekaźnika był ograniczony, ale do Czarnej docierał. Nie wiem, jakim cudem ojczym sam skombinował odbiornik TV, bo wtedy nic się nie kupowało tylko kombinowało, ale ważne, że był. Taka duża drewniana skrzynia z takim małym okienkiem pośrodku. Telewizor jest, teraz jeszcze kabel, antena, no i maszt, musiał być jak najwyższy, bo Lwów daleko. Jak to już wszystko było skombinowane, to teraz jak się do tego

Lepsze to niż nic. W późniejszych latach zbudowano przekaźnik TV na szczycie Żukowa i on transmitował telewizję chyba z Krosna.

Z kolei, jeśli chodzi o radio, było nieosiągalne. Samego radioodbiornika nie można było kupić, ale to było celowe, żeby ludzie za mądrzy nie byli. Były wzdłuż całej miejscowości na słupach telefonicznych głośniki, jak również w mieszkaniach, które nadawały jeden tylko, oczywiście słuszny w tym czasie, program. Był to program o wiadomej treści, a jak ktoś nie wie, to powiem wprost: komunistyczna propaganda. W niedzielę grała orkiestra Dzierżanowskiego i było wesoło.

I można było te szczekaczki nastawić tylko ciszej albo głośniejsze i to tylko te w domu, bo te na słupach były jak zwariowane: Do boju młodzie junacy! Warszawa czeka na odbudowę. Plan pięcioletni, i takie tam różne śmieszności.

Radioodbiorniki pokazały się dużo później i oczywiście mój ojczym od razu jakiś tam skombinował i co zrobił? Słuchał radia Wolna Europa pod kołdrą, aby inny towarzysz, przechodzący pod domem, go nie zakapował, a każdy traktorzysta musiał być towarzyszem, bo inaczej musiałby doić krowy (a było ich sporo).

PGR się rozwija...

PGR się rozwijał. Robił coraz to większy deficyt, a ojczym się chwalił, że i tak mają najmniejszy w całym zjednoczeniu. Zjednoczenie było w Olszaniczy (wtedy), w pięknym starym pałacyku, otoczonym stawem z żabami.

W ogóle dziwny stwór był ten PGR – państwowy, więc niczyj, więc nasz wspólny. Wszyscy mniej czy więcej legalnie brali, co chcieli i tak to funkcjonowało. W późniejszych czasach trochę się to zmieniło, ale deficyt, jak sobie był, tak został na zawsze.

Przyjeżdżało też dużo ludzi różnego pokroju, czasami na bakier z prawem, ale że był brak rąk do pracy, to nikt na to nie patrzył, szczególnie w okresie letnim, w czasie żniw. Pamiętam przez długi okres przyjeżdżali na lato dwaj bracia kryminaliści z Łodzi. W lecie pracowali w PGR, na zimę szli siedzieć do więzienia. Nie wiem, jak oni to robili, ale taki mieli styl życia i było im z tym dobrze. Wiem, że w latach 80-tych pracowali tam więźniowie pod nadzorem strażników, ale mnie już tam nie było. Moja bieszczadzka przygoda skończyła się w 1970 roku.

Niezapomniane były bieszczadzkie zimy, długie i śnieżne. Mrozy sięgające 30 stopni to była normalka. Moim zadaniem było noszenie wody ze studni, jakieś 200-300 metrów od domu w Daszówce. W zimie ciągnęłam tę wodę na sankach w baniaku, lubiłem to zajęcie. Dużo jeździłem na nartach, musiałem sobie sam ucierać szlaki, ale miło to wspominać. W czasie ferii zimowych cały dzień spędzałem na nartach, aż do zmierzchu.

Tak w lecie, jak i w zimie nigdzie nie wyjeżdżałem, lato to był czas na łażenie po górach, oczywiście niezbyt daleko, bo mama bała się o Lesia, czyli o mnie. Bardzo lubiłem też jeździć z traktorzystami na traktorze, w późniejszych czasach już bez traktorzysty. To było moje ulubione zajęcie, które mnie tak zafascynowało, że rzutowało później na całe moje życie zawodowe, związane właśnie z motoryzacją.

Lidia Tul-Chmielewska



Ja jako młody kierowca w PGR. Samochód Gaz 51, prod. ZSRR, pierwowzór lublina.



Ja na konarze drzewa, gdzieś tam w Bieszczadach.



Marek i ja przed domem w Czarnej, przegląd broni (sztucera)



Kolega Heniek Uluszczyk, który odwiedził mnie w czasie urlopu w szkole oficerskiej i ja, zamieniliśmy się ubraniami, ja ubrałem się w jego mundur. Staraliśmy się jednocześnie do tej samej szkoły oficerskiej, mnie się nie udało z wiadomych powodów.

Obiecane mundurki nie przyszły, a my nosiliśmy je tylko w wyobraźni. Nie doczekaliśmy się ich nigdy, za to pani na tablicy narysowała nam harcerską lilijkę i do tego tajemnicze hasło: ONC, ZHP! Co to jest ONC do dziś nie wiem, ale my od razu wymyśliśmy pasującą treść:

Ojciec Nakradł Cebuli Założył Handel Polski.

Pamiętam to do dziś!

słyszysz, więc ciocia prosi po kolei o tzw. pośrednictwo w rozmowie! Naprawdę było coś takiego, proszę uwierzyć. Więc ciocia woła do pierwszej telefonistki, tej w Przemyśle: „Irenka, przyjadę do ciebie za miesiąc na grzyby!” (na przykład), ale musi uważać, co mówi, bo „pan ucho” podsłuchuje. Dalej pani telefonistka powtarza telefonistce z Rzeszowa: „Irenka, przyjadę...” itd., a zaś pośredniczy dalej telefonistce do Ustrzyk, „Irenka ...” itd. Tamta to samo telefonistce do Czarnej, a tamta do pani Irenki: „Irenka, przyjadę do ciebie za tydzień na ryby!” Irenka, aby odpowiedzieć, musi tak samo: „Ciociu, ciociu, u nas nie ma ryb, są tylko grzyby, ale to dopiero za miesiąc” – i tak samo muszą pośredniczyć w tym telefonistki!

Cyrk, naprawdę tak było! Choć taka zła słyszalność zdarzała się rzadko, ale bywało. Ale tak czy inaczej, na połączenie czekało się godzinami, im dalej, tym dłużej. Wszystko zależało od ilości centrali telefonicznych po drodze.

Były to centrale ręczne, polegały na ręcznym przekładaniu kabli przez panie telefonistki w centrali, co często obserwowałem, będąc na poczcie w Czarnej Górnej. Wyjątkiem były tzw. połączenia błyskawiczne, np. po straż pożarną albo pogotowie. Wtedy pani telefonistka przerywała innym rozmowę, wyciągała kable z centrali

Lwowa podłączyć? Ale był niezawodny pan Wacek (Brygola), złota ręczka, a więc działamy. Długi drąg drewniany, robiący za maszt dla anteny, długi kabel, specjalny, płaski, i co widzimy? Nic nie widzimy.

Po długich naradach, czytaniu mądrych książek i wielu wyprawach z anteną na dach w końcu słyszemy, potem widzimy coś, co jest podobne do ludzi i krzyczy coś po ukraińsku. W końcu po wielu usiłowaniach, tygodniach walki z tym ustrojstwem udało się jako tako odbierać tą telewizję.

To była dziwna telewizja, wyglądała to tak: to była tylko transmisja moskiewskiej telewizji. Lwów, jako taki, nic nie nadawał. Zaczynali gdzieś po południu, najpierw widać było coś jak firanki albo zasłony, wiadomo Moskwa, tak przez pół godziny, potem pan niskim barytonem: „wnimanie, wnimanie, goworit Maskwa!” To był bardzo groźny ton, a potem najczęściej film wojenny albo film o rewolucji. Następnego dnia znowu film o rewolucji, a potem znowu wojenny. I tak na przemian, aż do znużenia. Ale za to przynajmniej reklam nie było!

Około 20.00 był hymn przyznanego narodu, groźny baryton mówił „daswidanija”, i było po robocie. Gorzej jak był wiatr, przekręcał antenę i ktoś musiał stać na dachu i po wietrze poprawiać.

Koniec roku szkolnego z akcentem patriotycznym

Dziękujemy za Polskę

Wyjątkowo patriotycznego wydzwiku nabrało zakończenie mszy z udziałem dzieci i młodzieży szkolnej z Trepczy.

Pan Jerzy Bartkowski – jeden z najstarszych mieszkańców miejscowości – pamiętający jako dziecko trudne czasy ostatniej wojny i związane z nią przymusowe przesiedlenia, pełniący od jesieni ubiegłego roku funkcję kustosa pamięci narodowej, trzymając w ręku szablę podarowaną przez Prezydenta RP wezwał do rozwinięcia flagi narodowej. Wielu młodych uczestników dumnie ją podtrzymywało podczas śpiewania hymnu narodowego. Słowa zachęty do wdzięczności Panu Bogu za dar polskiej szkoły padły już podczas krótkiego kazania. Za naukę po polsku i polski pa-



ale przede wszystkim solidnego wypełniania szkolnych obowiązków i rozwijania dla dobra Ojczyzny licznych talentów naukowych, muzycznych, językowych czy osiągnięć sportowych.

Trzeba przyznać, że dzięki wielkiemu zaangażowaniu nauczycieli w ścisłej współpracy

z rodzicami dzieci niewielka szkoła wiejska w Trepczy każdego roku osiąga wysokie wyniki nauczania i wychowania. Istniejące w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły: kompleks boisk „Orlik 2012” i park „Kwitnąca akacja” z licznymi upamiętnieniami ważnych wydarzeń z najnowszej histo-

rii Polski są najlepszym dowodem na to, że dba się tu nie tylko o rozwój fizyczny dzieci i młodzieży. Równie ważna jest pamięć, która decyduje o naszej tożsamości narodowej, przekazywana w duchu prawdy i szacunku dla innych narodów.

pr

Projekcje filmów w przestrzeni 360°

Multimedialne kino

W Stróżach Małych powstanie pierwsze na Podkarpaciu i drugie w Polsce Multimedialne Centrum Edukacyjno-Kulturowe. Edukacyjna sala kinowa, projekcje filmów w przestrzeni 360°, a to wszystko ma powstać do końca listopada 2020 roku.

W Wiejskim Domu Kultury w Stróżach Małych powstanie Multimedialne Centrum Edukacyjno-Kulturowe. To pierwsze na Podkarpaciu i drugie w Polsce innowacyjne miejsce edukacyjne z salą kinową, służące do projekcji filmów w przestrzeni 360°, w którym ekran otoczy widzów

z każdej strony. Centrum będzie wyposażone w urządzenie stereoskopowe i multimedialne oraz w ogród sensoryczny, usytuowany wokół budynku.

– Wykonawca w pierwszym etapie odpowiedzialny jest za wykonanie prac wykończeniowych sali wielofunkcyjnej oraz zewnętrznej

bryły budynku, założenie klimatyzacji i monitoringu – wyjaśnia Łukasz Mendyka, kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej i Inwestycji w Urzędzie Gminy w Sanoku.

W ramach zagospodarowania terenu wykonana zostanie niwelacja terenu, wybudowane dojścia i dojazdy, place postojowe i rekreacyjne oraz ogrodzenie. Całość zostanie uzupełniona poprzez nasadzenia, dostawę innowacyjnych elementów małej architektury oraz elementów infrastruktury służących zarówno do aktywnego spędzania czasu, jak i wypoczynku.

– W nowoczesnym Centrum Edukacyjno-Kulturo-

wym w Stróżach Małych będzie zainstalowana dmuchana kopuła sferyczna pełniąca funkcję planetarium oraz kina sferycznego, wyposażona w projektor i leżaki – mówi Anna Hałas, wójt gminy Sanok.

Osoby chętne będą mogły także skorzystać z urzędniastereoskopowego przeznaczonego do oglądania treści edukacyjnych z zakresu astronomii w technologii 3D. Koszt całkowity inwestycji wynosi ok. 963 tys. zł, z czego prawie 489 tys. zł stanowi dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

opr. dcz

Święty spod cmentarnej bramy

„Bądź dobry jak chleb...”

Jubileusz 100-lecia Niepodległości jest okazją do przypomnienia Rodaków, którzy swoją działalnością budowali zręby wolności naszej ziemskiej Ojczyzny. Do takich osób można zaliczyć św. Brata Alberta.

Jego ziemską wędrówkę zakończyła się w roku 1916, a więc w przeddzień odzyskania Niepodległości, ale całym swoim życiem potwierdził swój wielki patriotyzm, oparty na wartościach płynących z Ewangelii. W swojej młodości Adam Chmielowski czynił to rozwijając talenty malarskie, ale gdy wybuchło powstanie styczniowe stanął w pierwszym szeregu jego uczestników. Był gotów w walce o wolność oddać swoje życie, ale tym razem Ojczyźnie wystarczyła ofiara z jego ... nogi. Do końca życia będzie zmagał się ze swoją niepełnosprawnością, dokonując jednocześnie tak wiele w służbie potrzebującym. Bez takich „gigantów ducha” Polska nie byłaby w stanie się odrodzić. Jego proste, ale przeniknięte nauką Chrystusa słowa „Bądź dobry jak chleb” kształtowały i nadal kształtują będą kolejne pokolenia Polaków.

Figura św. Brata Alberta, umieszczona przy bramie głów-



nej miejscowej cmentarza, w Roku Jubileuszowym przypomina jego owocne duchowe życie. Musi także budzić głęboką refleksję wśród przekraczających bramę z napisem PORTA VITAE – brama życia. Pośród codziennej krzątaniny często zapominamy, że o naszym zbawieniu i wiecznym szczęściu ostatecznie zdecyduje to, czy dostrzeżemy w bliźnim brata i czy staramy się być dla niego „dobry jak chleb”.

Ps. Poświęcenie figury św. Brata Alberta w Trepczy zaplanowane zostało na dzień 1 listopada br. w uroczystość Wszystkich Świętych.

pr

Pracownia ginących zawodów

Uchronić od zapomnienia

Prace przy budynku w Mrzyglodzie idą pełną parą. Do końca listopada ma powstać pracownia ginących zawodów. Wszystkie prace przebiega zgodnie z planem. Obecnie trwa remont dachu oraz wykonywane są prace na zewnątrz i wewnątrz budynku.



– Obejmują one m.in. remont połączeń dachowej z wymianą pokrycia i orynnowania włącznie, wymianę stolarki i tynków, częściowe podbicie fundamentów, docieplenie stropu i wykonanie sufitu podwieszanego, izolacji ścian fundamentowych, tynków zewnętrznych, płytki odbojowej z kruszywa oraz obłożenie płytki wejściowej kamieniem sjeniejskim – wylicza Łukasz Mendyka, kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej i Inwestycji w Urzędzie Gminy Sanok.

W planie jest również wykonanie instalacji wodno-kanalizacyjnej, grzewczej

i elektrycznej oraz zagospodarowanie terenu wokół budynku. Pracownia ginących zawodów to miejsce, w którym mieszkańcy gminy Sanok oraz turyści będą mogli wziąć udział w warsztatach rękodzielniczych czy podziwiać pokazy lepienia garnków. Całkowity koszt realizacji zadania wynosi 250 tys. zł, z czego Lokalna Grupa Działania Dolina Sanu, której członkiem jest m.in. Gmina Sanok, pozyskała dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 w kwocie 200 tys. zł.

Opr. dcz

Patronat honorowy - Burmistrz Miasta i Gminy Lesko Adam Snarski

IV OGÓLNOPOLSKI

19-21 LIPCA

SPŁYW KAJAKOWY

BŁĘKITNĄ WSTĘGĄ SANU

LESKO 2019

Z wizytą u pana Ryszarda Frontczaka

Droga od ziarna do chleba

Słowa modlitwy dobrze znanej „...Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” większość z nas wypowiada każdego dnia. Nasze babcie całowały bochen chleba przed ukrojeniem oraz kromkę, jak przez przypadek spadła. Wartość chleba, jego symbolika i historia jest bardzo bogata. Są różne rodzaje pieczywa, ale jakiegoś z pewnością na każdym stole codziennie gości. Jednak nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, skąd ono się wzięło. Piszemy więc, jak wygląda proces powstawania nie tyle chleba, ile mąki.

O procesie wytwarzania, rodzajach, wartości mąki i nie tylko rozmawiałam z panem Ryszardem Frontczakiem, młynarzem z Nowotańca.

Jak sam stwierdził, jest człowiekiem wielu zawodów: elektryk, mechanik, chemik, a nawet oficer Wojska Polskiego. Zajmował się antykami, a także pracował w studio telewizyjnym. Od 30 lat młynarz. Pan Ryszard pochodzi z Łodzi. Jego teść – pan Fryderyk Staszowski był młynarzem i konstruktorem 7 młynów. To on zaprojektował młyn w Nowotańcu. Kiedy pytam o powody wybrania takiej drogi, słyszę – to był przypadek, nie wiedziałem nawet, gdzie leży Nowotańiec. Rok budowałem ten młyn, właściwie przebudowywałem stary budynek po kółku rolniczym, składałem wszystkie maszyny. Do tego doszły prace z budową drogi, podłączeniem wody, gazu – tworzyłem to od podstaw.

Pan Ryszard jako bardzo wszechstronny człowiek wprowadził innowacyjne zastosowania, techniki i połączenia maszyn, ograniczające

zużycie prądu i wykorzystanie pracy silnika jak najwydajniej. Aby ograniczyć koszty związane z prądem, na wszystkich urządzeniach moc szczytowa nie może przekroczyć 40 kW. Sama elektryka stanowi 80% kosztów utrzymania młyna. Państwo nie było panu Ryszardowi przychylnie. Począwszy od problemów z dzierżawą i zakupem działki, opłatami za bycie rzemieślnikiem, podatkami, wszystkimi składkami, skończywszy na bardzo niewielkiej emeryturze. Wszystkie te finansowe niedogodności, które niejednego by zniechęciły, nie spowodowały rezygnacji z tego, co robi. Obecnie 90% młynów jest zamkniętych. Pozostają duże wręcz fabryki przemysłowe, które zaopatrują piekarnie. Ale z ust kobiety, która akurat przyjechała po mąkę, mogłam usłyszeć, że smak chleba z tej mąki, od tego ze sklepu jest zupełnie inny. Jej syn stwier-



dził „wiesz, nasze bułeczki nie są tak nadmuchane”. Samo przez się o czymś to świadczy.

Pan Ryszard wspomina czasy sprzed 25 lat, kiedy to młyn nie zatrzymywał się na minutę. Przerabiał blisko 40 t zbóż w ciągu dnia. Rolnicy przyjeżdżali z 0,5 t plonem do zmielenia, kolejki, zapisy itd. Jeszcze 5 lat temu miał ruch i młyn był częściej w ruchu. Obecnie już tylko stali klienci, co daje zaledwie 2-3 worki do zmielenia.

Zapytałam, czym różni się mąka ze sklepu od tej zakupionej w młynie?

Różnice pojawiają się już na samym początku. Rolnik, który przywozi zboże do zmielenia, dostaje mąkę ze swojego ziarna. Jakiego ziarna się wsypie, taka będzie mąka. Inaczej uprawia się „dla siebie”, a inaczej na sprzedaż. Rolnictwo wielkoobszarowe stosuje opryski, nawozy, desykanty – nie zawsze z konieczności. Odmiany, które bez odpowiedniego (w domyśle bardzo wzmożonego) nawożenia nie urosną. Liczy

się plon, a co za nim idzie zysk. Z takich upraw pochodzi w większości mąka dostępna w sklepach.

Kolejny argument za kupnem mąki w małych młynach to niezafalszowanie już gotowego produktu. Pan Ryszard nie dodaje żadnych ulepszczy, spulchniaczy czy regulatorów smaku – czyli żadnej chemii. Odpowiednie typy mąki zamawiane przez wielkie piekarnie są mieszaniną mąki plus całej reszty tworzącej pyszne, złociste bułeczki. Na polskim rynku jest ponad 350 środków wspomagających przechowywanie mąki, jak i przydatność jej do określonych produktów końcowych. Ponadto u pana Ryszarda powstaje mąka gruba, którą gorzej uzyskać, a która nadaje lepszy smak potrawom mącznym i pieczywu.

Sam proces od ziarenka do mąki nie jest taki prosty. Ziarno przechodzi przez 7 maszyn czyszczących: od czyszczenia powietrzem, sitami, magnesami, skończywszy na tzn. tryjerze, który oddziela ziarna niebędące zbożem do-

celowym na podstawie ciężkości. Na koniec ziarna są ścierane w łuszczarce, aby pozbyć się zanieczyszczeń będących na powierzchni. Bardzo istotne jest to, iż nic się nie marnuje. Zanieczyszczenia w postaci innych nasion, plew są dodawane do otrębów dla zwierząt. Każde z urządzeń ma osobny wentylator, który nie tylko wylapuje kurz i zanieczyszczenia, ale także wilgoć.

Pan Ryszard oprowadzał mnie po 3 piętrowym młynie. Zboże krąży 9 razy góra – dół, zanim powstanie mąka. Wszelkie przekładnie, pasy napędzające, filtry, wały, ślimaki to jeden organizm napędzany silnikiem z lat 50-tych. Jak sam właściciel mówi – to mój skarb. Uzwojenia nie są lakierowane tylko jedwabne. Jest to silnik o niskich obrotach, ale bardzo silny. Może nagrzać się do 600°C i nie spalić się. Zużywa zdecydowanie mniej prądu, ale wymaga obsługi człowieka. Ilość rur, zsyków i podajników ogromna. Bardzo ważna zasada – tam, gdzie urządzenie

ma kontakt ze zbożem, musi być twardej metal, tam gdzie z mąką – drewno. Ziarno potrafi być bardzo szlifujące, wszystkie tarczki na ślimakach lśniły jak nowe – a pracują kilkadziesiąt lat. Walce, które zgniatają (nie kruszą) ziarno ważące ponad 300 kg każdy, mają odpowiednie rowki w zależności od gatunku ziarna i jaką mąkę chcemy uzyskać. Z technicznych ciekawostek – jeden wał od drugiego musi się kręcić szybciej. Wtedy powstaje zgniatanie najefektywniejsze. Sama mąka jest wilgotna w procesie zgniatania.

Młyn pana Ryszarda został wpisany jako punkt eko-muzealny. Zawsze można przyjechać, zobaczyć, poznać, a historie opowiedziane przez pana Ryszarda w pełni ukażą trud włożony w przygotowanie mąki. Zawsze możemy zaopatrzyć się w zdrową, ekologiczną mąkę: pszenną, orkiszową, żytnią, razową czy otręby. Życzymy smacznego.

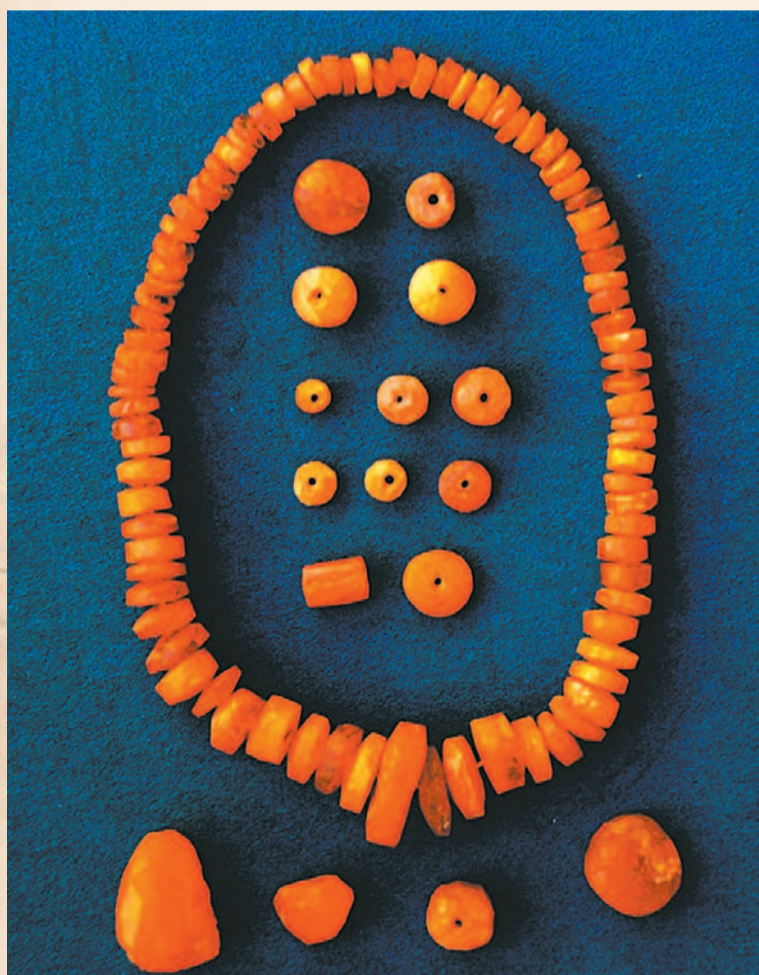
Amelia Piegoń



Skarby wydarte ziemi



Pozłacane fibule znalezione w Świlczy



Paciorki bursztynowe (Świlcza)



Monety i ozdoby (Świlcza)

W XX wieku na obecnym, administracyjnym Podkarpaciu dokonano kilku niezwykłych odkryć archeologicznych, które wzbudziły ogromne zainteresowanie badaczy. Szczególne znaczenie miały dwa z nich: odkrycie grobów sprzed ok. 2000 lat w 1903 roku w podprzeworskiej Gaci i skarbu w Świlczy koło Rzeszowa.

W 1903 roku chłopci, pracujący na dworskich polach w niewielkiej wsi Gać koło Przeworska, natrafili w czasie prac ziemnych na tajemnicze przedmioty wykonane z żelaza. Znaleździło się jednym z najważniejszych odkryć archeologicznych na ziemiach polskich, dając początek pojęciu „kultury przeworskiej”.

Tajemnicze groby

Przypadkowe odkrycie w Gaci zbiegło się z równie niezwykłym zdarzeniem w pobliskich Białobokach. Tu z kolei robotnicy natrafili na cmentarzysko z epoki brązu. Ówczesny ordynat przeworski książę Andrzej Lubomirski, w latach 1889-1901 piastujący funkcję konserwatora zabytków historycznych i sztuki w Galicji Zachodniej, poprosił o konsultację młodego, ale cieszącego się już ogromną renomą archeologa Karola Hadaczki.

Hadaczek był absolwentem filologii klasycznej i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim, później kształcił się i doktoryzował z archeologii klasycznej w 1900 roku na uniwersytecie w Wiedniu. Prowadził badania naukowe w Grecji, Włoszech i Niemczech, po powrocie – w 1903 roku – obronił pracę habilitacyjną i został docentem w Zakładzie Archeologii Klasycznej i Prehistorii Uniwersytetu Lwowskiego. Jednocześnie kierował działem archeologicznym lwowskiego Muzeum im. Dzieduszyckich i był odpowiedzialny za zabytki pradziejowe w miejscowym Urzędzie Konserwatorskim.

Naukowiec wezwany na pomoc przez księcia ordynata pojawił się w Białobokach w 1904 roku. Już na miejscu dowiedział się o zastawianych w sąsiedniej Gaci. Podjął się poszukiwań, zaś jego odkrycia przeszły najśmielsze oczekiwania, okazując się jednym z największych osiągnięć polskiej archeologii.

Kultura przeworska

Prowadzone przez Hadaczkę prace badawcze doprowadziły do odkrycia blisko 200 grobów. Na podstawie znalezionej wyposażenia udało się wyróżnić 68 grobów męskich i 49 kobiecych. W męskich grobach znajdowały się głównie elementy broni i wyposażenia jeździeckiego, zaś w żeńskich narzędzia i przybory toaletowe. Odróżniono tu także zapinki, sprzączki, okucia pasów. Niektóre przedmioty miały unikalną wartość: zdobione elementy uzbrojenia, rzadkie ozdoby, jak chociażby srebrny wisior z uszkiem. Niektóre szczątki ludzkie były obmyte i ułożone w anatomicznej kolejności z czaszką na górze. Pochowanie zmarłych wraz z przedmiotami codziennego użytku świadczyło o wierze w pozagrobowe życie, w którym i ziemskie dobra mogły być przydatne. Wyniki swych badań prof. Hadaczek opublikował w 1909 roku.



Kultura przeworska, jak później ją określono, istniała mniej więcej w okresie od 150 roku przed naszą erą do 500 roku n.e. Obejmowała swym zasięgiem dużą część obecnej Polski. Jej rozkwit w początkach naszej ery zbiegł się z rozkwitem cesarstwa rzymskiego, którego wpływy docierały i na te tereny. Obecnie przyjmuje się powszechnie, że kultura ta związana była z germańskim plemieniem Wandalów.

Ludzie kultury przeworskiej zakładali duże osady z domami słupowymi lub półziemiankami, w pobliżu których chowano zmarłych. Głównym zajęciem tych społeczności było rolnictwo i hodowla bydła. Ale rozwinięty na wielką skalę był także wytop żelaza prowadzony w jednorazowych glinianych piecach, częściowo zagłębionych w ziemię.

Śladami profesora Hadaczki w kolejnych dziesięcioleciach podążali inni archeolodzy prowadzący prace w Gaci. W 2008 roku istotnych odkryć dokonali tu m.in. naukowcy z Zakładu Epoki Żelaza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierownictwem Anny Lasoty. Udało im się natrafić na nieprzebadaną przez lwowskiego archeologa część cmentarzyska. W wykopach odnaleziono elementy uzbrojenia, zapinki i ich fragmenty. Największym sukcesem było wówczas natrafienie na bogato wyposażony grób szkieletowy młodej kobiety, której szczątki złożono w drewnianej komorze.

Wyniki badań profesora Hadaczki docenione zostały dopiero z czasem. W latach 30. XX wieku przyjęto powszechnie używać pojęcie „kultury przeworskiej”. Naukowiec nie dożył niestety tej chwili. Mimo że odnosił sukcesy badawcze, biorąc udział m.in. w wykopaliskach w Egipcie, kierował katedrą archeologii na lwowskim uniwersytecie, popadał w wyraźną depresję. Wiązały się z nią przeżycia I wojny, problemy finansowe i zawiść nie-

których osób ze środowiska naukowego. Karol Hadaczek popełnił samobójstwo 19 grudnia 1914 roku w wieku zaledwie 41 lat.

Osada sprzed 1,5 tysiąca lat

O podprzeworskiej miejscowości Świlcza głośno zrobiło się w 1976 roku, gdy ludzką wyobraźnię pobudziły doniesienia o odkryciu tu niezwykłego i bardzo cennego skarbu sprzed ponad półtora tysiąca lat.

Jak to zazwyczaj bywa, epokowemu odkryciu pomógł przypadek. W 1970 roku miejscowy rolnik Leopold Skupień, poszerzając drogę do swojego pola, natrafił na dużą bryłę bursztynu. O niecodziennym znalezisku powiadomił pracowników Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. W ten sposób rozpoczęły się, trwające przez szereg lat, prace archeologiczne, które przyniosły sensacyjne wręcz efekty.

W trakcie prowadzonych badań natrafiono na osadę z okresu kultury przeworskiej. Była ona położona na wysokim, lessowym brzegu potoku. Odkrycia dokonano na głębokości 2 metrów, dzięki czemu zachowało się wiele jej elementów drewnianych, jak chociażby konstrukcja ścian domów. Odsloniętych zostało dziewięć obiektów, wśród nich dwie chaty mieszkalne i dwie manufaktury – „fabryczki” obróbki bursztynu.

Osada została szczegółowo opisana w fachowej literaturze, warto jednak przypomnieć niektóre elementy tak ważnego odkrycia. W przybudówce jednej z chat – półziemiance o wymiarach 4,6 na 5,3 metra z paleniskiem na dnie – odkryto w 1976 roku liczne złote i srebrne przedmioty (monety i ozdoby) schowane w skórzanym woreczku, które później okrzyknięte zostały mianem „skarbu ze Świlczy”. Druga półziemianka z przybudówką i paleniskiem w środkowej części miała



Przedmioty znalezione w osadzie (Świlcza)

wymiary 5,2 na 7 m. Znalezione przy tym bardzo dużą ilość zbudowanego drewna, które najprawdopodobniej było pozostałością po konstrukcji ścian.

Bursztynowe fabryczki

Bardzo ciekawych odkryć dokonano w dwóch pracowniach bursztyniarskich. W obrębie większej (4,4 na 6 m) znaleziono – jak dokładnie skatalogowano – 232 bursztynowe paciorki, 43 fragmenty paciorków oraz bryłę bursztynu o wadze ponad 30 deko. W drugiej „fabryczce” (o wymiarach 4 na 4,4 m) oczom archeologów ukazało się 156 paciorków, 10 fragmentów i kawałek bursztynowej bryły.

Z prawie 400 paciorków tylko 2 były na tokarce, pozostałe obrabiane były ręcznie. Znalezione przy nich prymitywne przedmioty wykorzystywane w pracy rzemieślników sprzed półtora tysiąca lat: fragmenty zaostrzonych kości, krzemienne narzędzia, oselkę z szarego piaskowca, kamienną płytkę szlifierską. Bursztyn odkryty w Świlczy – jak wykazały specjalistyczne analizy – pochodził z Morza Bałtyckiego, stąd pojawiające się hipotezy, że może i tędy przechodził niegdyś słynny bursztynowy szlak lub przynajmniej jakaś jego odnoga (przyjmując, że właściwy szlak miał przebiegać przez obecną Polskę bardziej przez Śląsk).

Bursztyn był przez wieki niezwykle cenionym surowcem używanym głównie do produkcji ozdób. Pośrednictwem w jego handlu zajmowali się już starożytni Celty. Wraz z ekspansją imperium rzymskiego to Rzymianie rozwinęli na wielką skalę handel bursztynem. Szczególnie w okresie największego rozkwitu państwa (I wieku naszej ery) ogromne znaczenie zyskał bursztynowy szlak wiodący z południa Europy na północ, ku brzegom Bałtyku, skąd jantary był pozyskiwany. Nawet jeżeli jednak odrzucimy tak kuszącą hipotezę, iż wiódł on niemal oplotkami dzisiejszego Rzeszowa, to znalezisko ze Świlczy świadczy o tym, że tutejsi mieszkańcy utrzymywali kontakty z Rzymianami, może nawet prowadzili z nimi ożywiony handel.

Skarb w skórzanym woreczku

W znalezionym w 1976 roku skórzanym woreczku znajdowały się m.in. dwie srebrne, pozłacane fibule (ozdobne zapinki do szat, coś w rodzaju współczesnych agrafek), dwie fibule srebrne, złota zawieszka-kolczyk, brązowa zawieszka, srebrna bransoleta, szklany paciorek, kościane i krzemienne narzędzia oraz 10 denarów rzymskich z II wieku naszej ery. Znalezione przedmioty charakteryzowały się wielkim artystycznym kunsztem, ich materialną wartość trudno jest oczywiście przecenić. Zapewne ich posiadacz musiał być na owe czasy kimś znaczącym, zamożniejszym. Może był to jakiś lokalny ówczesny arystokrata? Dzisiaj się tego, niestety, już nie dowiemy. Naukowcy zwrócili uwagę na podobieństwo kilku fibul do podobnych przedmiotów znalezionych zwłaszcza na Pomorzu.

Styl zdobień przedmiotów ze Świlczy to tzw. styl Sösdala-Untersiebenbrunn, charakteryzujący się stempelkową ornamentyką rozpowszechnioną we wczesnym okresie wędrówek ludów (trwającej od IV do VI wieku) na ogromnym obszarze ówczesnej Europy, od Skandynawii przez Europę Środkową po południowo-wschodnią część kontynentu. Nazwa stylu pochodzi od stanowisk archeologicznych w Sösdala w południowej Skandynawii, gdzie w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku natrafiono m.in. na bogato zdobione okucia uprzęży konnej i okucia pasów.

Zagłada osady

Dzięki specjalistycznym badaniom wiemy, że skarb został schowany w świlczańskim domostwie w pierwszej połowie V wieku naszej ery. Osada – według archeologów miała funkcjonować w okresie od końca IV wieku do połowy V. Badania dendrochronologiczne drewna pozwoliły nawet na wyjątkowo dokładne ustalenie „wieku” chaty, w której znaleziono skarb. Najprawdopodobniej był to rok 433. Rzadko się zdarza tak wiarygodne i dokładne datowanie.

Frapującą, niemożliwą do wyjaśnienia zagadką, pozostaje pytanie o przyczynę opuszczenia osady przez jej mieszkańców. Skoro wła-

ściel skarbu pozostawił woreczek w domostwie, to zapewne musiało to mieć gwałtowny przebieg. Może jego posiadacz zginął w czasie obrony osady? Może nie miał już możliwości powrotu?

Badacze przyjmują, że kres istnienia tej miejscowości sprzed 1,5 tysiąca lat musiał położyć jakieś zagrożenie zewnętrzne, najprawdopodobniej atak wrogich plemion. Pod uwagę brani są tu zwłaszcza Hunowie – nieustraszeni koczowniczy wojownicy z północnych Chin i Mongolii, którzy na przełomie IV i V wieku przemaszzerowali (czy też przejechali na swych słynnych, szybkich koniach) z azjatyckich stepów przez niemal całą Europę, siejąc strach i zniszczenie. W tym mniej więcej czasie, gdy istniała świlczańska chata, Hunowie byli w przededniu swej największej potęgi. W 436 roku rozgromili nad Renem plemię Burgundów, wkrótce zaczęli zagrażać cesarstwu rzymskiemu (tak zachodniemu, jak i wschodniemu), które musiały im się sówicie opłacać. W 445 roku niepodzielnym wodzem Hunów został słynny Attyla, setki lat później wzbudzający jeszcze grozę.

Wieś z bogatą przeszłością

Odkrycie skarbu w 1976 roku zwróciło uwagę zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami na Świlczę, która ma jednak bardzo bogatą historię, nieograniczającą się tylko do tej jednej osady z V wieku. Archeolodzy bywali tu częstymi gośćmi. W okolicach zewidencjonowano około dwustu stanowisk archeologicznych.

Wiemy, że w tej okolicy mieszkali ludzie i istniały osady już w schyłkowym paleolicie. Prawie dokładnie czterdzieści lat przed odkryciem opisywanego skarbu, w 1936 roku, w trakcie prac przy eksploatacji torfu we wsi Trzciana (wchodzącej w skład gminy Świlcza) wydobyto 6 siekierokształtnych: 5 z tzw. piętą i jedną tulejkową. Ich wiek określono na późną epokę brązu (XIII/XII wiek przed naszą erą). Niewykluczone, że świlczańska ziemia kryje jeszcze wiele tajemnic, czekających na odkrycie.

sj

Z kalendarium podkarpackiej historii 28 czerwca – 4 lipca

Urodzili się

2.07.1891 w Trześniowie urodził się Bronisław Prugar-Ketling, uczeń Gimnazjum im. Królowej Zofii, w czasie I wojny światowej żołnierz „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera, w czasie Kampanii Wrześniowej w stopniu generała brygady dowódca 2 Dywizji Strzelców Pieszych. Uczestnik walk we Francji w 1940 roku, po kapitulacji internowany wraz z żołnierzami w Szwajcarii.

4.07.1892 Urodził się Julian Krzyżanowski, absolwent sanockiego Gimnazjum, wydawca, autor licznych podręczników z zakresu literatury polskiej, członek Polskiej Akademii Nauk.

Zmarli

29.06.1988 w Sanoku zmarł Mieczysław Granatowski, „Gram”, absolwent Gimnazjum Męskiego w Sanoku, oficer Wojska Polskiego, uczestnik Kampanii Wrześniowej w szeregach 2 „sanockiego” Pułku Strzelców Podhalańskich, żołnierz ZWZ/AK, m.in. dowódca placówki w Zarszynie i kwatery Obwodu AK Sanok, uczestnik wielu akcji dywersyjnych i likwidacyjnych.

1.07.1893 w Zasławiu zmarł Maksymilian Łepkowski, poseł do Rady Państwa w Wiedniu, prezes i marszałek rady powiatu sanockiego, właściciel dóbr, działacz społeczny.

3.07.2014 zmarł Tadeusz Garb, „Garbus”, w latach 60. i 70. XX wieku hokeista Stali Sanok, współautor historycznego (w 1976 roku) awansu drużyny do I ligi. Po zakończeniu kariery trener hokejowy w Sanoku oraz nauczyciel wychowania fizycznego.

4.07.1947 w sowieckim obozie w Skopinie pod Riazaniem zginął pułkownik (pośmiertnie gen. brygady) Kazimierz Tumidajski, przez 10 lat mieszkaniec Sanoka, dowódca stacjonującego tu II batalionu 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. Jego śmierć w obozie, gdzie trafił za swoją działalność w AK (był dowódcą Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej), nastąpiła, gdy był przymusowo karmiony w czasie strajku głodowego.

Wydarzyło się

28.06.1889 oficjalnie powstało sanockie gniazdo Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Pierwszym jego prezesem został Karol Petelenz, dyrektor Gimnazjum Męskiego w Sanoku.

28.06.1951 proboszczem parafii w Tyrawie Wołoskiej został ks. Bronisław Szewc. Gospodarzem parafii był przez 43 lata.

28.06.1983 Wydział Budownictwa Urzędu Gminy w Za-

rszynie wydał zezwolenie na budowę nowego kościoła w Besku. Nowa świątynia poświęcona została 13 lat później.

28.06.1989 biskup przemyski Ignacy Tokarczuk mianował ks. Eugeniusza Dryniaka wikariuszem w Zagórzcu i rektorem samodzielnej kaplicy w Nowym Zagórzcu.

29.06.1974 powstał Gminno-Ludowy Klub Sportowy Druziarz Rzepedź.

29.06.1980 pierwszym duszpasterzem nowej kaplicy w Długiem został ks. Stanisław Orzechowski. Półtora miesiąca później erygowano tu parafię.

30.06.1986 obowiązki szefa Wojskowej Komendy Uzupelnień w Sanoku przejął ppłk dypl. Stanisław Osika, zastępując na tym stanowisku przeniesionego do rezerwy ppłk. Bolesława Galszkę.

30.06.2009 Kapela Ludowa „Bukowianie” z Bukowska otrzymała nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

1.07.1872 do użytku został oddany ponad 19 kilometrowy odcinek linii kolejowej Chyrów-Krościenko, część budowanej trasy Przemysł-Łupków.

1.07.1949 w wyniku zmian w administracji sądowej zniesiony zostaje Sąd Grodzki w Rymnowie, który włączony zostanie w skład okręgu Sądu Grodzkiego w Sanoku.

1.07.1969 powołana została parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku. Jej pierwszym proboszczem został o. Alan Chrzęstek.

1.07.1972 utworzone zostało Nadleśnictwo w Komańcza z dwoma obszarami leśnymi: Komańcza i Łupków.

1.07.2007 arcybiskup przemyski Józef Michalik dokonał aktu koronacji obrazu Matki Boskiej Zagórskiej-Matki Nowego Życia.

2.07.1879 Rada Miejska w Sanoku na swoim posiedzeniu podjęła decyzję o rozpoczęciu działań zmierzających do utworzenia w mieście sądu okręgowego. Starania o powstanie takiej instytucji w Sanoku uwieńczone zostały ostatecznie sukcesem w 1887 roku.

3.07.2002 podpisana została umowa o partnerstwie między Sanokiem a Kamieńcem Podolskim na Ukrainie.

3.07.2011 wybitny historyk-mediewista Feliks Kiryk otrzymał honorowe obywatelstwo rodzinnej gminy Bukowsko.

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- BUDOWLANA w Pisarowcach 17,2 ara. Tel. 509 129 419
- Sprzedam działkę rolną o pow. 1,90 ha w miejscowości Manasterz (gm. Jawornik Polski) cena: 40 000 zł, do negocjacji. Tel. 504 675 653
- Sprzedam mieszkanie w dwurodzinnym domu przy ul. Sadowej, 60 m², parter, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, korytarz, ganek. Do mieszkania przydzielona piwnica, garaż i część ogrodu. W pobliżu szkoła, przedszkole, przychodnia, sklepy. Cena do negocjacji po uprzednim obejrzeniu nieruchomości. Tel. 691 272 172
- Sprzedam działkę budowlaną 10a w Czerteżu 5900/ ar, tel. 794 398 081
- Sprzedam mieszkanie 47,9 m² 2 pokoje, Kochanowskiego, tel. 608 766 473

Kupię

- Za GOTÓWKĘ kupię mieszkanie w Sanoku. Tel. 509 129 419

Posiadam do wynajęcia

- Pokój z używalnością kuchni dla osoby pracującej. Czynsz i opł. 400 zł. Tel. 512 220 202
- Lokal do wynajęcia 110 m², wszystkie media, Sanok - Pl. Św. Michała 3, tel. 500 589 533
- Wynajmę mieszkanie 50 m² II piętro ulica Sienkiewicza lub sprzedam, tel. 667 249 798
- Mieszkanie do wynajęcia: pokój, kuchnia, łazienka, tel. 508 577 210

Poszukuję do wynajęcia

- Szukam do wynajęcia (kupię) dom drewniany z polem na uboczu wsi przy lesie. Tel. 661 555 911

AUTO MOTO

Sprzedam

- Motocykl HONDA CBF-125 2010 r. przebieg 11,500 km SALON, cena 5,200 zł. Tel. 693 767 886

Kupię

- Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662
- Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Sprzedam

- Sprzedam agregat prądotwórczy 2500 V/2kV, (produkcja niemiecka) cena 1500 zł, tel. 536 189 301
- Pilarka ręczna na prąd 22 V- 150 zł, tel. 536 189 301
- Wózek inwalidzki nowy na gwarancji, cena 4000 zł, tel. 536 189 301
- Sprzedam 2-osobowy grobowiec z granitu na cmentarzu centralnym w Sanoku, tel. 48 601 385 918
- Sprzedam tanio drewno budowlane, tj. więźbę dachową, tarcicę, krawędziaki itp. kontakt tel. 606 974 116
- POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń, tel. 177 770 103

Kupię

- Kupię tanio wersalkę i komodę w bardzo dobrym stanie, tel. 781 155 491

Odstąpię

- Odstąpię miejsce na cmentarzu przy ul. Rymańskiej, tel. 781 319 275

PRACA

Dam pracę

- Zaopiekuję się starszą osobą, tel. 732 702 793
- Praca w Anglii - opieka nad seniorami, wysokie wynagrodzenie do 1260 funtów na rękę, nie opłacasz kosztów podróży i pobytu. Pełna organizacja wyjazdu Promedica24, zadzwoń, tel. 514 780 464.
- Restauracja w centrum miasta zatrudni na pełen etat, z umową o pracę na stanowisku kucharz/kucharka. Mile widziane doświadczenie. Tel. 530 654 799

USŁUGI

- Moskitiery, Rolety, Żaluzje, tel. 600 297 210

- Sofy tapicerowane do salonu, tel. 600 297 210
- Wykazanie działek i ogródków przydomowych, tel. 515 610 243
- POŻYCZKI NA DOWÓD BEZ ZAŚWIADCZEŃ, MINIMUM FORMALNOŚCI – ZADZWOŃ tel. 177 770 103
- Otwarcie salonu fryzjerskiego „Ines”, ul. Podgórze 14, Sanok, tel. 533 173 957. Od 6.07. do 31.07.: – 20% na wszystkie usługi.

INFORMATOR MEDYCZNY

- Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00. Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424

DYŻURY W RADZIE MIASTA

4 lipca 2019 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny
**Łukasz
Radożycki**
w godz. 17⁰⁰–18⁰⁰

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **28.06.2019 r. do dnia 19.07.2019 r.**, zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia.

Wykaz obejmuje nieruchomości położone w Sanoku, obręb Wójtostwo oznaczone jako działki: 688/10 o pow. 0,1084 ha; 688/11 o pow. 0,1132 ha oraz w obrębie Dąbrówka nieruchomości oznaczona jako działka nr 2494 o pow. 0,0601 ha. Sprzedaż w drodze przetargu.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych (garaży), położonych przy ul. Kiczury 1 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Regiours
Biuro Turystyczne

**Pracowałeś za granicą?
wnioskuj o zwrot podatku**

Zapraszamy do biura Reg Tours
ul. Lipińskiego 45 (sklep BHP Aget)
tel. 698-57-67-67
www.podatkimeritum.pl

**SENIOR NA DRODZE
- PAMIĘTAJ O BEZPIECZEŃSTWIE**

SEKRETARIAT@KRBRO.GOV.PL
WWW.SENIORNADRODZE.PL

Zapraszamy wszystkich seniorów na spotkanie z policjantami i ekspertami ruchu drogowego. Porozmawiamy na tematy bezpieczeństwa na sanockich drogach i zagrożeń tam występujących.

Spotkamy się w **czwartek 11 lipca 2019 roku o godz. 15:00** w sali gobelinowej Muzeum Historycznego w Sanoku, ul. Zamkowa 2

Zachęcamy do przyjazdu rowerem, zapraszając na **bezpłatny** jego przegląd oraz doposażenie w światła i odbłaski. Udział w zajęciach jest **BEZPŁATNY**.

Burmistrz Miasta Sanoka
i Przewodniczący Rady Miasta
zapraszają na

**30 CZERWCA
GODZ. 14⁰⁰**
UL. ŻWIĘKI I WIGURY 10

**RODZINNY
PIKNIK
SPORTOWY
NA WIERCHACH**

„TRZYMAJ FORMĘ”

PODZIAS PIKNIKU:
MINI TURNIEJ w kat. OLDBOYS, U11 i U12
z udziałem drużyn klubu - TERMALICA BRUK-BET NIECIECZA
oraz mecz pokazowy w kat. bambini MAMY VS DZIECI

PONADTO:
LICZNE ATRAKCJE SPORTOWE
GRY I ZABAWY, DMUCHAŃCE,
LODY, WATA I CATERING

20³⁰ PIERWSZY MECZ PRZY SZTUCZNYM OŚWIETLENIU
POGROMCY LEGII WARSZAWA VS EKOBALL STAL

WYDARZENIE W RAMACH
DNI SANOKA

SANOK.PL MOSiR Sanok

PTTK Oddział „Ziemia Sanocka” w Sanoku oraz Koło Przewodników PTTK serdecznie zapraszają na wycieczkę z cyklu :

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWONIKIEM PTTK

LATO 2019



Przewodnik Andrzej Organ:

Serdecznie zapraszam na refleksyjną wędrowkę po terenie dawnych wsi, kiedyś ludnych i gwarnych, teraz cichych i spokojnych, po uroczych wzgórzach (Pasma Żurawinki) z przepięknymi widokami.....

Przewodnik Mirosław Sworst:

Splyw kajakowy najpiękniejszym odcinkiem Sanu z Sanoka do Ulucza na trwale zagościł w programie imprez z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Swoją trasą nawiązuje on do historycznego w naszym regionie traktu splawiania soli przez tzw. „Węgierskie wrota”. Uczestnicy podczas spływu będą mieli okazję pokonać liczne malownicze przełomy Sanu wśród okolicznych gór, oraz podziwiać piękno przyrody Parku Krajobrazowego Gór Słonnych.



Przewodnik Edward Szychowski:

Nareszcie wakacje, rowery gotowe, kondycja jest, a więc w drogę. Serdecznie zapraszam na rowerową „niedzielę za miastem”. Spotykamy się o godzinie 8:45 na przystanku kolejowym Sanok-Dąbrówka. Do zobaczenia – Edek.

Wycieczka piesza

„Obok Horiwki i Płonki idziemy szukać biedronki”

30 czerwca 2019

W programie

- przejazd na trasie: Sanok - Zagórz - Czaszyn - Szczawne - Płonna
- przejście piesze na odcinku: Płonna - Kamienne - Łazy - Dziady (647 m) - Kutry (664 m) - Kamienne,
- w trakcie wędrowki postój na ognisko i pieczenie kiełbasek,
- trasa ŁATWA, czas przejścia - ok. 4 godz., punkty do GOT - 15.

Wpisowe

- 25 zł (dzieci i członkowie PTTK)
- 30 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Andrzej Organ
- transport i ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna od deszczu) i obuwie turystyczne,
- wyżywienie (kielbaski) i picie (min. 1,5 l wody na osobę).

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 28 czerwca (piątek) 2019 r.

Zbiórka uczestników na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 9:45. Wyjazd o godz. 10:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 16:00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

Wycieczka kajakowa

„Przez węgierskie wrota”

30 czerwca 2019

W programie

- spływ Sanem na trasie: Sanok - Międzybródz - Liszna - Dębna - Mrzygłód - Dobra - Ulucz,
- trasa ŚREDNIOTRUDNA (długa), czas spływu - ok. 6 godz.

Wpisowe

- 45 zł (dzieci i członkowie PTTK)
- 50 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Mirosław Sworst
- miejsce w kajaku 2 os., kapoki, transport i ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- umiejętność pływania w pław oraz kajakiem, dobry stan zdrowia,
- bezwzględnie przestrzegać regulamin spływu,
- osoby niepełnoletnie biorą udział w spływie tylko pod opieką dorosłych,
- wyżywienie oraz duży zapas picia,
- spory foliowy worek na plecak i rzeczy osobiste,
- odpowiedni do spływu oraz warunków pogodowych strój.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 28 czerwca (piątek) 2019 r.

Zbiórka uczestników obok „Tawerny” (ul. Aleksandra Rybickiego 1) w Sanoku (Biała Góra) o godz. 9:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 16:00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.

Wycieczka rowerowa

„Na pograniczu kultur Bojków, Dolinian i Łemków” cz. I

30 czerwca 2019

W programie

- przejazd na trasie: Sanok - Pobiedno - Bukowsko - Przełęcz pod Tokarnią - Darów - Surowica - Polany Surowiczne - Wernejówka - Puławy - Pastwiska - Odzrzechowa - Sanok,
- w trakcie przejazdu postój na ognisko i pieczenie kiełbasek,
- trasa TRUDNA, długość trasy - ok. 70 km, czas przejazdu - ok. 7 godz.

Wpisowe:

5 zł

Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Edward Szychowski
- ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- sprawny rower (górski lub trekkingowy) oraz kask ochronny na głowę,
- odpowiedni do rajdu oraz warunków pogodowych strój,
- wyżywienie (kielbaski) oraz duży zapas picia.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 28 czerwca (piątek) 2019 r.

Zbiórka uczestników przy stacji kolejowej Sanok - Dąbrówka o godz. 8:45. Wyjazd na trasę o godz. 9:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 16:00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych.



Nasz
patronat

Niezwykły festiwal w Gorajcu

O fenomenie Folkowiska piszemy już po raz trzeci. Jak to się dzieje, że niewielka wioska na Podkarpaciu przyciąga rodziny z całego świata? Odbывая się co roku w lipcu festiwal łączy ze sobą muzykę folkową, teatr, dziesiątki warsztatów umiejętności ludowych, spotkań z artystami i pisarzami oraz aktywne poznawanie przestrzeni, w której się odbywa, czyli niewielkiej wsi Gorajec i najbliższej okolicy Rostocza i Ziemi Lubaczowskiej.

W ocenie wyjątkowości Folkowiska kluczową rolę gra zaangażowanie w jego organizację wolontariuszy, pochodzących z różnych stron świata, oraz lokalnej społeczności. Folkowisko udowadnia, że imprezy o dużym znaczeniu dla kultury można organizować także na wsi i przy bardzo skromnym budżecie. Ważniejsze niż sponsorzy i milionowe dotacje są pomysły, wzajemne relacje i nowator-

skie podejście do organizacji wydarzenia.

Również (w lutym) po raz trzeci Folkowisko zostało wpisane na międzynarodową listę najlepszych festiwali Europy. Folkowisko zostało wpisane razem z takimi imprezami jak Gdańsk Shakespeare Festival, Malta Festival Poznań i Wratislavia Cantans. EFFE Label to znak jakości europejskich festiwali przyznawany przez Europejskie Stowarzyszenie

Festiwali z siedzibą w Brukseli. Kryteriami, którymi kierowali się eksperci przy wyróżnieniu Folkowiska były lokalne zaangażowanie, globalna perspektywa oraz wysoki poziom artystyczny festiwalu.

Motywy przewodnim Folkowiska 2019 są „Dziady”.

Chodzący od wsi do wsi wędrowiec przynosił ludziodawne legendy i nowe wiadomości, zarówno ważne treści, ubrane w muzykę, jak i tajemnice przekazywane szeptem. Razem z nim wędrowały melodie i wątki opowieści. Dzięki Dziadom kultury mieszały się i nagle pieśni z jednego krańca kontynentu można było odnaleźć w niespodziewanym miejscu daleko od miejsca ich powstania.

Dziad stanowił też łącznik z innym światem, tym po śmierci.

Wędrowni bazarz to najbardziej rozpoznawalny przedstawiciel kultury mówionej, zapomnianej dziś (ale czy do końca?) sztuki opowiadania. Mieszkańcy wsi z zachwytem i zdziwieniem słuchali dziada, który opowiadał o dalekich stronach i o świętych miejscach.

A w szerszym sensie dziady, jak u Mickiewicza, to nasi przodkowie. I do nich się przywołać ich czasy, ich muzykę i kult.

Jeżeli jeszcze nie masz karnetu, śpiesz się! Ilość jest ograniczona, a dostępne są na stronie folkowisko.pl

Sanockim akcentem na Folkowisku w tym roku będzie znów Arkadiusz Andrej-kow, który będzie malował fragment eko-szlaku, ścieżki dydaktycznej.

Znamy już gwiazdy, które przez cztery dni będą grały dla folkowiczian. Wśród nich znajdują się:

Hańba, Sviatyj, Żywiolak, Meninas Duo, Olica, Joryj Kłoc, Pablopavo i Ludziki, Kapela Ludowa nad Brusienką, Dziady Kazimierskie, Niezapominajki, Kapela Zdzisława Kwapińskiego, Vox Angeli Małe Piwko, Markowianie z Markowej. Pierwszy raz na Folkowisku pojawi się zespół z Chorwacji: Ogenj. Na Folkowisku zawsze jest sporo ognia, ale ta-kiego z Chorwacji jeszcze nie

mieliśmy! Ogenj miesza rock'n'rolla, punk i liryczny śpiew w dialekcie kajkavskim! Do typowo punkowych brzmień dorzucają bałkańskie instrumenty, takie jak tamburitza czyli rodzaj mandoliny oraz skrzypce. Szykuje się z tego wybuchowa mieszanka na Folkowisku!

W piątek w Dzieciowiosce zagrają Czeresnie. Śpiewać będą o zagadnieniach ważnych dla dzieci i dorosłych – przyrodzie, zawodach i problemach ekologicznych.

Leśne Licho to teatr ognia i tańca. Są częścią Folkowiska, bo i tu się poznali i zaczęli wspólnie tworzyć. Wprowadzają magię w Folkowisko, a ich taniec rozgrzewa do czerwoności!

opr. ew



NORDIC WALKING

Najlepszy sprint Michalskiego



Legnicka edycja Pucharu Polski oraz Pucharu Europy okazała się szczęśliwa dla Andrzeja Michalskiego, który znów okazał się najlepszy w kategorii wiekowej, zajmując też miejsce na podium generalnie.

W Legnicy kolejne edycje Pucharu Polski oraz Pucharu Europy w Nordic Walking. W pierwszym dniu odbyły się zawody w ramach Pucharu Polski. Andrzej Michalski na rozgrzewkę potraktował dystans 5 km, co mu się rzadko zdarza.

Jednak ten sprint okazał się najlepszy ze wszystkich startów. Zajął 3 miejsce w klasyfikacji generalnej oraz 1 miejsce wiekowo, uzyskując czas 32,08 i tracąc do zwycięzcy 26 sek, który został zdyskwalifikowany. Drugim dniu Michalski wystartował w Pucharze Europy. Jednak zawody na dystansie 10 km nie były już tak udane. Michalski zajął generalnie wśród mężczyzn 7 miejsce i 2 w kategorii wiekowej, tracąc do zwycięzcy 1 min 1 sek.

– W sumie było to podyktowane nazbyt długim przetrzymywaniem mnie przez sędziego, który dopiero po około minucie zakomunikował mi za co mnie zatrzymał. Takie sytuacje na tym poziomie zawodów są niedopuszczalne, szczególnie na ok. 2 km do mety, gdzie już nie mamy szans na dościenie zawodnika na tym poziomie – wyjaśnia biegacz.

Michalski wziął udział w Marszu Przyjaźni na 5 km, gdzie zajął 1 miejsce w kategorii wiekowej. Następne zawody w ramach Pucharu Europy odbędą się we Włoszech (Tirano) i ostatnie w Austrii (Ferlach).

Panu Andrzejowi życzymy dalszych sukcesów, zarówno w zawodach krajowych, jak i tych międzynarodowych.

BIEGI

Leśny cross

Malownicza sceneria oraz żar lejący się z nieba. Tak upłynął I Bieg im. Lotnej Kompanii Szturmowej por. Stanisława Maczka oraz Haczowskich Bohaterów Walk o Niepodległość Polski 1918-1921 w Haczowie na dystansie 13,5 km.

Bożena Zapółoch zajęła 2 miejsce w kat. wiekowej 36-50 lat z czasem 1h18 min 25 sek. i 2 miejsce w kat. służb mundurowych kobiet oraz 5 w kat. OPEN kobiet. Uczestnicy biegu oprócz zmierzania się z samym dystansem musieli również stawić czoło straszliwemu upałowi. Malownicza trasa na terenie Parku Dworskiego w Haczowie, blisko słynnego, największego drewnianego kościoła gotyckiego w Europie a jednocześnie jednego z najstarszych drewnianych kościołów w Polsce musiała wynagrodzić im trudy.

LEKKOATLETYKA

Ultra Przesilenie w Dynowie

250 biegaczy wzięło udział w trzeciej odsłonie biegu Ultra Przesilenie w Dynowie. Zawodnicy rywalizowali na trzech malowniczych trasach Pogórza Dynowskiego, Przemyskiego oraz Doliny Sanu.

Biegacze wystartowali na trzech dystansach. 70 km – Noc Kupały, 50 km – Sobótka, 30 km – Świętojanka. Wszystkie trasy są nawiązaniem do letniego przesilenia. Bieg rozpoczął się o godzinie 3.30 w nocy z dynowskiego rynku. Kilkunastoosobowa grupa biegaczy z Sanoka wystartowała o 5.30 z Ośrodka Turystycznego „Błękitny San” na trasę Sobótki i Świętojanki.

Z dystansem Świętojanki 30 km zmierzili się:

- 18 m. Wojciech Czwerenko - 3:22,07
- 19 m. Paweł Smoliński - 3:22,07
- 21 m. Bodgan Curzydło - 3:25,27
- 22 m. Tomasz Szyszło - 3:27,10
- 26 m. Jarosław Jachimowski - 3:29,04
- 2 m. (K) Judyta Amroźkiewicz-Gromek - 3:41,24
- 9 m. (K) Wiktoria Domaradzka-Kaszubowicz - 04:11,24
- 10 m. kobiety Agnieszka Dąbrowska - 04:11:25

Z dystansem Sobótki 50 km zmierzili się:

- 17 m. wśród mężczyzn Tomasz Gaworecki - 05:50,46
- 28 m. Wojciech Pajestka - 6:33,18
- 44 m. mężczyźni Jacek Maślak - 6:56,23



AUTOMOBILIZM

Kłopoty Borczyka na Magurze

Ponad 60 zawodników wzięło udział w Wyścigu Górskim Magura Małastowska, który stanowił 3. i 4. rundę Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski.

Arkadiusz Borczyk zajął 2 miejsce w klasie A/PL-1600, podczas pierwszego dnia rozgrywanych zawodów. W niedzielę 23 czerwca stanął tuż za podium, ze stratą 0,05 sekundy do 3 miejsca po dwóch podjazdach.

– Nie były to dla mnie udane zawody. Miałem awarię skrzyni biegów, którą musiałem wymienić na seryjną – tłumaczy kierowca.

W klasie A – 2000 startował Marcin Wilusz. Zajął drugie miejsce. Bardziej udany był dla niego drugi dzień za-



wodów, gdzie wywalczył zwycięstwo oraz zdobył trzecie miejsce w grupie A. Piotr Oczkowicz i Dominik Drozd stratowali w klasie EO-2000, gdzie uplasowali się na dalszych lokatach.

Sponsorzy startu Arkadiusza Borczyka: Ciarko, m-ubezpieczenia, Waldi Transport, Adison Elektromechanika Samochodowa.

Kolumnę opracowała:
DOMINIKA CZERWIŃSKA

KOLARSTWO

Cenne punkty zawodniczki Roweromani w kwalifikacjach

Joanna Głowacka, zawodniczka Roweromani, wzięła udział w kwalifikacjach do Olimpiady Młodzieży. 9 czerwca w Lublinie rozegrała się kolejna, piąta już edycja Pucharu Polski. Trasa została poprowadzona po stoku narciarskim znajdującym się koło hali sportowej „Globus”. W zawodach wzięła udział sama czołówka.

– Trasa była bardzo wymagająca, interwałowa. Było wiele krótkich i stromych podjazdów z wieloma przeszkodami i zjazdami – mówi Janusz Głowacki.

W ramach Pucharu Polski dziewczęta walczyły o punkty kwalifikacyjne do Olimpiady Młodzieży. W czołówce było sześć zawodniczek. Joanna Głowacka po raz pierwszy startowała w zawodach o randze ogólnopolskiej.

– Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Joanna dosyć dobrze zaczęła, bardzo dzielnie walczyła przez dwie rundy, zaliczyła kilka upadków. Ostatecznie zdobyła piątą lokatę – dodaje.

W zawodach Pucharu Polski XCO w kategorii juniorów wystąpił Jan Głowacki. Zajął 19 miejsce.

– Jak na dotychczasowe występy oraz brak kontaktu z czołówką, to zajęcie tej lokaty jest sporym osiągnięciem, tym bardziej że w zawodach wzięła udział sama czołówka – tłumaczy.

16 czerwca odbyły się kwalifikacje do olimpiady młodzieży XCO w Spytkowicach. Joanna w kategorii juniorek młodszych zajęła 2 miejsce. Trasa górską, na wyciągu narciarskim, z wieloma sekwencjami podjazdów. W Spytkowicach odbył się również Puchar Szlaku Solnego.

PIŁKA NOŻNA

Cosmos przypieczętował awans

W klasach okręgowej i A sezon definitywnie zakończony. Nasz jedyny reprezentant w tej wyższej lidze, czyli Gimball Tarnawa Dolna, zgodnie z przewidywaniami nie uchronił się przed degradacją, rozgrywki kończąc jednak z fasonem, zwycięstwem w Kopytowej, na dodatek z dorobkiem aż 6 zdobytych goli. W klasie A wywalczony już wcześniej awans przypieczętowali zawodnicy Cosmosu Nowotaniec. Do klasy B spadają: Remix Niebieszczy, Juventus Poraż i LKS Pisarowce. Być może miejsce jednego z tych klubów zajmie LKS Płowce/Stróże Małe, który w pierwszym meczu barażowym o awans zremisował na wyjeździe z Orłem Górzanka, co drużynie z naszego powiatu daje teoretycznie lepszą pozycję przed rewanżem.



W meczu z Bukowianką piłkarze Cosmosu (jasne stroje) przypieczętowali awans do okręgówki

Klasa okręgowa

Gimball Tarnawa Dolna – Markiewicza Krosno 3-4 (1-1)

Bramki: Hydzik 2 (87, 90+1), Wąchocki (43).

Polonia Kopytowa – Gimball Tarnawa Dolna 5-6 (3-3)

Bramki: Wąchocki 3 (13, 60, 79), Hydzik (33), Jawor (41), Ostruvka (81).

Klasa A

Cosmos Nowotaniec – Bukowianka Bukowsko 3-0 (0-0)

Bramki: Gorzkowski (47), Spaliński (63), Laskowski (74).

Mecz przerwany w 80. minucie z powodu czterech czerwonych kartek dla gości.

Orzel Bażanówka – LKS Pisarowce 3-0 walkower

Victoria Pakoszkówka – Sanbud Długie 3-1 (2-0)

Bramki: Kozłow 2 (39, 80), Ziemiański (17) – R. Pilszak (90).

Remix Niebieszczy – LKS Zarszyn 0-1 (0-0)

Bramka: M. Pielech (80).

Górniki Grabownica – Szarotka Nowosielce 1-3 (1-2)

Bramki: Zajdel (18), K. Kielar (28), B. Gołda (75).

Juventus Poraż – Szarotka Uherce 1-6 (0-3)

Bramki: J. Torba (54).

Klasa B

Pierwszy mecz barażowy o awans:

Orzel Górzanka – LKS Płowce/Stróże Małe 0-0

Rewanż rozegrany zostanie w najbliższy weekend.

TRIATHLON

Podium w kategorii pięćdziesięciolatek

Kilku naszych zawodników wystartowało w II Triathlonie Rzeszowskim, który rozegrany został na terenach osiedla Budziwój. Blisko 400 osób rywalizowało na dystansach 1/4 i 1/8 Ironmana. Na krótszej trasie 2. miejsce w kategorii M50 zajął Robert Hryszko z Pozytywnie Zabieganych.

Uczestnicy zawodów musieli odpowiednio przepłynąć 950 m i 475 m, przejechać rowerem 45 km i 22,5 km oraz przebiec 10,5 km i 5,25 km. Hryszko uzyskał kolejno czasy 10.20,48, 45.49,46 i 24.46,81, z łącznym wynikiem 1:24.38,31 plasując się na 2. pozycji wśród pięćdziesięciolatek. Zwycięzca był

poza zasięgiem – ponad 4,5 min straty.

Pozostali reprezentanci powiatu sanockiego wystartowali na 1/4 Ironmana. Ich lokaty i wyniki czasowe: M30 – 17. Ernest Horoszko (2:25.48,02), M40 – 30. Robert Lemko (2:38.13,60), M18 – 14. Marcin Rogóż z Zagórza (2:38.16,97).



Robert Hryszko był 2. w kat. M50 na dystansie 1/8 Ironmana

ŻEGLARSTWO

Walka o Puchar Rektora

Jak co roku w sobotę po Bożym Ciele rozegrano Regaty o Puchar Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Na Zalewie Solińskim walczone w trzech klasach, a wszystkie zdominowali reprezentanci naszych klubów.

Rywalizacja obejmowała tylko jeden wyścig ze startem i metą w Polańczyku, za to długi, bo zawodnicy mieli do pokonania dwie pętle wokół Wyspy Zajęcej. Jako 1. generalnie finiszował Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, przy okazji wygrywając klasę T3. Dwie

pozostałe padły łupem Aleksandra Lenczyka z Albatrosa (T1) i Kazimierza Nowaka z Naftowca (T2). Były też dwie nagrody indywidualne – tę dla najwytrwalszego uczestnika otrzymał Stanisław Baran, a dla najmłodszego wręczono 4-letniej Zofii Kruczek.



ARCH. PWSZ

WĘDKARSTWO

Towarzyskie Zawody Nocne Koła nr 3

Łowili karpie i amury

Łowienie po zmroku na dużym stawie w „Sosenkach” już na dobre weszło do kalendarza lokalnych imprez, co nie może dziwić, po nocne zasiadki nad wodą mają nieodparty urok. Tym razem zdecydowanie najlepszy okazał się Bogdan Przystasz.

To były bardzo udane zawody, bo punktowano głównie większymi karpiami i amurami. Wędkarze łowili dwoma metodami – spławikową lub gruntową – w godzinach od 18 wieczór do 6 rano. Przystasz odniósł zdecydowane zwycięstwo, wyciągając ponad 12 kg ryb. Pozostali medaliści mieli wyraźnie skrom-

niejsze wyniki. Miejsce 2. zajął Tomasz Rygliszyn (8,28 kg), zaś 3. Damian Chabko (7,74). Za to strata do podium dwóch kolejnych zawodników była minimalna – 4. Andrzej Cielemecki złowił 7,61 kg, a 5. Mariusz Pietryka 7,60 kg. Ten ostatni mógł pochwalić się największą rybą, amurem ważącym 6,5 kg.

„Trójka” zaprasza członków wszystkich kół na 24-godzinny Maraton Wędkarski o Puchar Starosty. Zawody rozegrane zostaną w dniach 13-14 lipca.



Stoją od lewej: T. Rygliszyn, B. Przystasz i D. Chabko

Spławikowe Mistrzostwa Koła nr 1

Zacięta walka o wygraną

W tym roku „jedyńka” rozpoczęła sezon wyjątkowo późno, bo dopiero w pierwszy weekend wakacji. Zmagania na stawie w Hłomczy – w odróżnieniu do zawodów koła nr 3 – nie dostarczyły większych emocji, bo brały głównie płocie. Tytuł zdobył Adam Czekański.

Mimo wszystko walka o zwycięstwo okazała się zacięta, bo najlepszych zawodników dzieliło zaledwie 10 dkg ryb. Czekański zakończył rywalizację z rezultatem 2,2 kg, wyprzedzając Łukasza Nazarkie-

wicza (2,1 kg). Na pozycji 3. uplasował się Janusz Benedyk (0,14 kg). Jedyńnym juniorem był Oliwier Nazarkiewicz, a jedna złowiona rybka dała mu tytuł mistrzowski w tej kategorii wiekowej.



Od lewej: Ł. Nazarkiewicz, O. Nazarkiewicz, A. Czekański i J. Benedyk

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

MBP | KLUB PANI K

ZGNIKOŚĆ

28.06.2019
SANOK

SPOTKANIE AUTORSKIE

MARCIN ŚWIETLIKI
I MARIUSZ CZUBAJ

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU
GODZ. 18.00
WSTĘP WOLNY

KONCERT
KLUB PANI K

GODZ. 21.00
BILETY:
20 ZŁ PRZEDSPRZEDAŻ
25 ZŁ W DNIU KONCERTU

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU

Pani K

BWA



m i a s t e c z k o

Arkadiusz Andrejkow | Małgorzata Biega-Wegrzyn | Sebastian Brożyna | Anna Czerwińska-Barnuś
Beata Hussak | Oksana Kulczycka | Ewa Michałowicz-Smarzewska | Tomek Mistak | Maria Anna Piłszak
Sylwester Stabryła | Szymon Szczepkowski | Jan Szczepan Szczepkowski | Joanna Szostak-Rogoz

wernisaż: 28.06 godzina: 17:00 wystawa trwa do 30.08.2019 r.

Koncert i spotkanie autorskie

28 czerwca o godzinie 18:00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku odbędzie się spotkanie z Marcinem Świetlickim i Mariuszem Czubajem. Tematem rozmowy będą najnowsze książki obu autorów: „Ale o co ci chodzi?” – Świetlickiego i „Okolo północy” – Czubaja. Po spotkaniu o godz. 21 w Klubie Pani K. odbędzie się koncert zespołu Zgnikłość.

SDK

Koncert zespołu Stare Dobre Małżeństwo

11 lipca o godz. 19.00 w Sanockim Domu Kultury zagra Stare Dobre Małżeństwo. Cena biletu to 60 zł.



KINO

Agent Kot

Czas trwania: 92 min.
Produkcja: Niemcy/Belgia, 2019
Gatunek: animacja
Reżyseria: Christoph Lauenstein, Wolfgang Lauenstein

01.07.2019 godz. 16.00
02.07.2019 godz. 16.00
03.07.2019 godz. 16.00
04.07.2019 godz. 16.00

Paskudy. uglydolls

Czas trwania: 87 min.
Produkcja: USA, 2019
Gatunek: animacja
Reżyseria: Kelly Asbury
05.07.2019 godz. 15.30
06.07.2019 godz. 14.30
07.07.2019 godz. 14.30
08.07.2019 godz. 16.00
09.07.2019 godz. 16.00
10.07.2019 godz. 16.00

Tajemnice Joan

Czas trwania: 101 min.
Produkcja: Wlk. Brytania, 2018
Gatunek: dramat
Reżyseria: Trevor Nunn
01.07.2019 godz. 17.45
02.07.2019 godz. 17.45
23.07.2019 godz. 17.45
04.07.2019 godz. 17.45

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 28 czerwca o godz. 12.00 i odpowiedzą na jedno pytanie, dotyczące bieżącego numeru „TS”, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MOSIR | CRIS

POOL PARTY

29.06. (sobota)
9:00 – 22:00

Centrum Rehabilitacji i Sportu
godzina 19:00 wodny aerobik

Zapraszamy do wspólnej zabawy z DJ RUFIO

MOSIR Sanok CENTRUM REHABILITACJI I SPORTU